±

Torquata Tassa

Amyntas Comedia Pasterska.

Præfatia Od Silviey;

Wielmozna Pani lubo twe zabawy,
Baykom przystępu do ciebie nie daią.
I te rozmowy pasterskie y prawy,
Wstąpic się na twe pałace wstydaią.
Odemnie iednak maiąc twoy łaskawy,
Wzrok obiecany iuz się tam udaią:
Wiedząc ze Pańiey doskonałey Cnoty,
Choc wieyskie uszu nie zranią zaloty.
Nie gardził Iowisz wieyskim obiadem,
Siadszy za stołem z Merkurym y chłopy
I swietny Phebus chodził gdzieś za stadem
I trzod pilnował zabiwszy Cyklopy:

A snac

A snać dawnieyszym Saturnus przykładem
Mosił siano y grabiłł ie w kopy
Więc y napierwsi ludzie przed Potopem
Mlecznem się tylko bawili a snopem.

Wszak y wam Panie miło gdy was z siodła
Swego, dwor spuści do wieyskich roskoszy
Kiedy dopuści pilnować plewidła
Grodzić rozsady, sadzić pod kokoszy,
Liczyć obory, chodzić koło bydła,
Niech że owa iasność, y tey nie odpłoszy,
Pasterki, ktora sobie samey gwoli
Z pola do dworu nieboga się tuli.

Argument,

Argument.

Osoby

Cupido po Pastersku.

Siluia Dafrida Neryna	Pasterska
Amyntas. Elpin. Ergast, Tyrsis. Satyr	Pasterze

Chor Pasterzow

Prolog

Prolog

Cupido po Pastersku.

Ktoby rzekł żeby pod człowieczym stroiem
I pod wieśniackim wystrychniona kroiem,
Pasterską płachtą, miał by być Bog cały
A Bog nie leśny, Bog nie ładaiaki,
Albo z tych Boßkow porządku nißego,
Ale niebieski, y ten nad ktorego
Słußnieyßego by, snadź nie znalazł w niebie
Ktory Marsowi krwawy po potrzebie,
Wydziera pałaß; Widły Neptunowi,
Co ziemią wstrząsa, nawet Jowißowi
Wielkiemu śmiele piorun z ręku bierze
W takiey postaci y w takim ubierze
Z wielką by swego poznała trudnością
Syna Bogini, co włada miłością.
Jam od niey uciekł, y muszę uchodzić
Tak sie ukrywam, bo też chce przewodzić
I do tego mie ciągnie y niewoli
Żebym swą bronią władał po iey woli.

A iak to sroka gornomyslna zona
Kiedy ia nizey pocsne patrzyc, ona
Tylko mie wszystkie sadzace w korony
Wszcha, y w dwory y tam doswiadczony.
Kursse mey potęgi pokazowac radzi,
A m bodszym braciey moiey y czeladzi
Pozwala lasow, y nad Pasterskimi
Panstwic się sercy nie polewanemi,
Ja zem nie dziecie, ani zaczek prawy
Chociasz mam y twarz dziecinna y sprawy
Chce sobą rządzic y isc po swey woli,
Bo mnie nic oney co ią pewnie boli.
Zuk zboty za częsc działu przysądzono
I wszechmocney się pochodni zwierzono
Dlategoz często nie przed iey rządami,
Bo tych nie słucham, ale przed prozbami
Ktore u syna siła wymoc mogą,
Nie raz vciekam y często w ubogą
Vchodzę chatkę y często się lasem
Częstym ukradam a ona tym czasem
Szpieguie pilno y z wielkiey tesknice
woła zwabiaiąc na swe obietnice.

Dam temu

Dam temu kto mi Syna wyda mego
Pocałowanie albo coś milszego
Jakobym ia też za taką wygodę
Że mię zamilełby nie mogł dać wnagrodę
Pocałowania albo coś milszego,
To wiem przynamniey że dziewczęta zmego
Pocałowania doznaią lubości
Więcey iesli się ia znam na miłości
Którym iest miłość y tak po społniey
Szuka chytrze w cudzey taiemnicy
A żeby sie iey praey tym przydało
Iby mię znamię iakie nie wydało,
Po ktorym by mię mogła oczy wtey zgubić
Zboży bem Łuczek skrzydełka y bubie,
Alem tu przecie nie przyszedł bez broni
Pochodnią zmienł własną tey nie schroni,
Nikt sie wyrytym płomieniom ogniistym
A ta strzała iest chociasz nie złocistym
Błyska żelaziem hartu Niebieskiego
I miłości zaraz wprowadza wranne,
To ia dziś zranię nie zlecioną raną
Serce złey dziewki nad ktorą zdyaną

Szac. Skrutnicyska

Snac okrutnieyßa zadna nie ßluie
Ciemnieyßymi postrzałł dziś poczuie,
Sylvia takie imie iest tey Panny,
Niz ten ktory raz nie dopioro ranny
Amyntas wten czas gdy młodzi oboie
Spolnie przechadzki, spolnie łowy swoie,
Odprawowali, azeby mi była
Łacnieyßa sprawa chce zeby zmiękczyła
Litosc te serce wktorym się zamknęła
Ostra poczciwosc y mroz ktorym zdiebła,
Srogosc te piersi y Panienska pycha
Dopioro wten czas rzuce strzałe zcicha,
Więc zebym więcey miałł czasu do tego
Wmießam się wtance koła pasterskie
ktorych tam widze siła powiersonych
I na doroczny kiermaß zgromadzonych
I tam wyprawie dzieło tak subtelne
Ze go y oko nie doyrzy smiertelne
Dzisiay wnowy kształt wnowe obyczaie,
Będą to prawie o miłosci gaie
Bo snadz to będzie ze ia Bostwo swoie
Samem ta przyniosł nie przez sługi moie.

Niewypowiedsne

x

Nie wyćwiczone ponapętkią głowy,
Nie znaiomemi dowcipy a słowy
Gładkiemi dźwięk ich ięzyka osłodzę
Bo ia iednako gdzieszkolwiek przychodzę
Wszędzie iest miłość iako między Pany,
Tak y przy trodzie y między Łachmany,
I rożność osob, Bogactw urodzenia
Zrownywam według swego rozumienia
To to napierwsza sława te są cuda
Namilsze moie, gdy tak wdzięcznie duda
Wieyski, z Łaski mey zagra na multankach
Jako ćwiczony lutnista przy Pankach,
Jeszcze Matka (ktora, że tu błądzę
Gniewa się) tego nie widzi tak sądzę,
Że ona slepa, a nie ia ktorego
Slepy nie słusznie lud ma za slepego.

Akt Pierwszy

Scena Pierwsza.

Dafnida Silvia.

Itak Silvia wolna od miłości
Chcesz wiek przepędzić zieloney młodości
Ani przeciwska Matki słuchać będziesz
Ani srzod dzieci gietkszących się siędziesz.

Odmiena

Odmien prostaczko, odmien te zamysły;

Sylvia.

Iesliże iakie w miłosci zawisły

Vciechy, niechże ich kto chce zażywa.
Mnie Moy żywot mił, dosić mi bywa

Roskoszy, z łuku z strzałami lotnemi,
Zwierza lub straszyc, lub się bic z mężnemi

Tak pozi zwierza w lesie, a w kołczanie
Strzałki poty y mnie vciechi dostanie.

DAFNIDA

Smętna Vciecha żywot to nieżywy,

W ktorym iesli masz smaki iaki fałszywy,
Ztąd to że i do tego niedbała inszego

Jak dawni Ludzie za wieku pierwszego.
Mieli za napoy y pokarm przyiemny

Żołądz dębowy z gaiow, y zdroy ziemny
Lecz doiadszy się smaku w chlebie, w winie,

Ci y wodę piie, żołądz iedzą swinie,
Tak y ty gdybys chcie raz zakusiła

Roskoszy, ktorych kochaiące siła
Serce doznawa, wzaiem miłość znaiąc

Rzekłabys nad swą prostotą wzdychaiąc

Gubiemy

Gubiemy ten czas bez chyby gubiemy,
Ktory nie wspolnym Kochaniu trapiemy,
Zal mi dni moich darmo przebiezałych
J w głupstwie moim nocy owdowiałych.
Zal dni Doze ktore sie prożnicy
Trawię mogąc ich zażywac w łożnicy,
J w tey zabawie, ktora im sie liczy
Częsciey tym więcey w sobie ma słodyczy.
Odmien prostaczko umysł bo ra mal
Będziesz chwytała czas gdy go nie stało.

Sylwia.

Kiedy z ust moich wynidą te słowa,
Rzeka sie wroci na wstecz gdzie iey głowa
Wilk przed Baranem vciecze lękliwy
Zaiąc ugoni charta, a mruckliwy
Niedzwiedz wiedno sie z rybą gniazdo zniesie
Albo on w morzu będzie, a ta w lesie.

Dafnida.

Vporna młodosc takom ia tez była
Takiem twarz y stan y włosy nosiła,
Złoto iak y łzy tak usta rumiane,
J roze z mlekiem w iagodach zmieszane
Wszytek moy stan był jaie lepem kropie,
J sieci rzucac, sladem zwierza tropic
Albo go w mieyscu bystro upatrowac
Albo łuk ciągnąc osobey hartowac.

Jgdym

×

Gdym postrzegła że kto patrząc na mie
  Dał wnętrznych ogniów zwierzchnie wzrokiem znamie
Jak nie tykaną ocbu przenurzała
  Igrubymem się wstydem zapalała.
Dziewczęcy moy był wiek y brzydziło
  Co wemnie inszym przyiemnieysze było
Tak by tą winą było y sromotą
  że mie kochaiąc służono zochotą,
Lecz czas zwyciężył, co wierne sługi
  Nie vtrzymaią uporne vsługi,
Przegrałam y ia przyznam się do tego,
  A ta była broń zwycięzce moiego
Skromność, cierpliwość niedbała na szkody
  Łzy y biała płeć y prozba nad grody,
W ten czas mi to noc iedna pokazała
  Czegom przy słoncu studni nie widziała,
W ten czas łaiałam sobie: y wyrzekłam
  Swey się prostoty y westchnowszy rzekłam
Daiąc przy zstrozbą Cynthia y strzały
  I żak którego ielenie się bały
Ja iuż Panieństwu y twemu orężu
  Służbe wypowiem a myśle o męzu
Tak że też kiedyś sobie cię zniewoli
  Amyntas: y twą ugłaszcze powoli,
Dzikość y uzna serce twe zmiękczone
  Ctoc teraz nad stal twardziey uzbroione.

Co[rr]

Coż? czy nie gładki czy, cię nie miłuie,
Czy innych co go lubią nie znayduie.
Czy go cudza chęć mieni, aby wzgardzeniem
Obraza się tym, czyli przydzeniem,
Nierowny, iesli ciebie urodziła
Cyklope ktora corką Boga była,
Tey, rzekli on tez ma Oyca Syluana
A dziadem liczy Boga Pastrach Pana,
Iest piękna iak ty iesli się przygody
Przeglądass we szkle przeczystey wody,
Biała Filenis, a przecie on stroni,
Od iey pieszczoty, twarz wzgarde goni,
Zmysł sobie, boday zmysłem tylko było
Ze on iak mu się darmo nie przykrzyło,
Sburzy v ciebie tam serce nakłonił
Coz rzeczesz kiedy od nas będzie stronił,
Gdy szydzie będzie od łaskawszey ręki
Dzwigniony z ciebie y z twey precz złey męki.

Sylura.

Niechay sam sobą y sercem szafuie
Niech miłość wzgardą przyiętą daruie
Komu chce mnie tym fałdow nie przysiędzie
Byleby mym nie był niech czyim chce będzie
Nie może mym być bom nie zniewoliła
Choć by też mym był iego bym nie była.

x

Dafnida.

Coz robi ten gniew. Sylvia. Sama miłosc iego.

Daph. Łaskawa Matka Syna okrutnego

Kiedyz od owce Tygrys odłączony,

I pod bałęciem wylągł się krzyk wrony,

Albo się myslisz, albo iesli widzisz

Prawde to ze mnie (a grzech z starey) szydzisz.

Sylvia Gniewam się szczyrze na iego zaloty

Za to ze pragnął straty moiey cnoty

Kochałam się w nim, gdy tak sobą władał

Ze tego com ia chciała po mnie zadał.

Daphnida Niewiesz rzec się chciało, a on tobie

Tylko y więcey zyczy nizli sobie

Sylvia Dayze mi pokoy albo iesli więcey

Chcesz mowic odmien te mowe co prędzey.

Dafnida Patrzcie iaka to dziewka popędliwa

Ale powiedz mi y nie badz tęskliwa

Gdyby tez inszy zalecał się młody,

Pasterz takiey ze doznałby ochłody,

Sylvia Tey zawsze kozdy dozna po mnie cery

Zdrayca Panięstwa y sługa Venery

Ktorych ty wpłasczy z Vbierasz wesoły

Ja za nieckętne mam nieprzyiacioły

Daph. To tak mnimasz ze w owczarnie cichey

Niepełem baran owcy cichey

Gwołt oborny swoiey iałowicy

I gołąb nie iest chętny swey samicy.

To z tak

Toz tak v ciebie y wiosna wesoła
Ze swiat y ludzi do zalotow woła
Nie za czesc milsza będzie roku ale
Ale za rozboy y siew nieprzyiazni całe,
Patrz iednak iak się wszytkie rzeczy prawie
Z wiosną miłosci stawaią łaskawie,
Patrz ze Kukawka całuie się krzywym
Noskiem, na wabie z samcem gęby chciwym,
Słuchay słowika iako po gałęzi
Spiewa Kocham się y miłosc mie więzi,
Nawet y zmiia chociasz iadowita
Jad wyszyknowszy o gacha się pyta,
Zaleca się Lew, Tygrys na ryk chodzi,
Tylko twa dzikosc nagrosze przechodzi
O zwierzęta, szuka z miłosciią nie zgody
Ani iey w sercu pozwala gospody
Ale na co się zwierzę wspominaią
Co choc nierozumne przecie zmysły maią,
Co większa drzewa wzaiem się kochaią
Oto iak czesto Płmy obłapiaią,
Winne Macice kiedy przyidzie wiosna,
Jedła wiedle kocha w sosny sosna,
Grab się do grabiu wierzchołkiem przymyka
Wierzba korzenie z druga wierzbą tyka.

Love do drugiey

Gore do drugiey y wzdycha buczyna
A ta coć sie zna Kamiała dębina
Tego się ognia zapala potęga
Podpoorana od lat skorą tęga
Że gdy by mowe zalotne umiała
W gaiu by mile wzdychania słyszała
A ty być gorszą chcesz niż drzewo z lasu
Odmień prostaczko umysł tego zawczasu.

Sylwia: Stoymyż tak w targu kiedy drzew wzdychanie
Serce me poymie miłosnym się stanie.

Daph: Tyś sobie zasłuzt masz życzliwą rade
I przestrog słyszysz ktore w ucho kłade,
Słuchay głupia, lecz przyidzie czas użyty
Będziesz złey złości miała żal obfity
Nie w ten czas kiedy będziesz się schraniała
Zdroiow w ktoryches sobie pochlebiała,
Wiedząc że by to odkryto zwierciadło
Zmarszki, y wielec na gładkości spadło
Podka cie y to lecz y coś gorszego
Bo to spolna rzecz nima tyle złego
Pomnisz co świeżo nadobney Likorze
Elpin powiedał stały w swoym sporze
Ktora ocżyma swemi Elpinowi
Serce paliła choc gwoli rymowi

Spiesnem

Y pieśniom iego palac słusznie miała,
 Gdy by w miłosci słusznosc przodkowała,
Powiadał a dway vczeni słuchali
 Mistrze miłosci y z nim się zgadzali,
Wiaskimi zorze kędy na szklenicy
 Pismo iest precz ztąd vstapcie grzesznicy,
Powiadał a znac ten totu powiadał
 Co wiecsz o boiach y miłosci składał
Ze tam iest w piekle iaskini nie mała
 Czarna y smętnym dymem okopciała
Ktorey z głębsze piekła piecow bucha
 Ize tam każda co prozb łez nie słucha
Wierne sługi wpomste niewdzięcznosci
 Wiecznych mąk dosna, zalow y ciemnosci,
Tam więc y tobie zapłsza gospode
 Za takę srogosc y w sercu mym szkode
Słuszna ze z dymu zapłaczą te oczy
 Z ktorych iedney łzy litosc nie vtoczy,
Dobrze cdziasz swym iaka miała torem
 Nie chcesz pewney męki stwym uporem.

Sylvia: Coż też Likonys na to powiedziała
Daps: To o swe niedbasz a wiedziec by chciała
 Cudze postępki przyrzekła mu okiem
Sylvia: Jakosz io mogła odpowiedziec okiem

Daps Smidu

Daphnida Rzekły zuśmiechem oczy obrocone
I serce y my Elpin zniewolone.
Tyś więcey żądać nie powinien ani,
Więcey dać nadto może nasza Pani
I dosic by to wie memu bez chyby
Słudze nagrody przyniosło: Kiedyby
Mogło obom wierzać że iak urodziwe
I piękne wsobie tak wzobie prawdziwe.
Sylvia Czemuż ma wątpić. Daphnida. niewiesz co iuż ony
Tyrsis napisał wten czas gdy szalony
Miłością, krył się wlasach, a nie mały
Żal y śmiech sprawy iego pobudzały
Ale choć rzeczy bywały śmiechu godne
Rzeczy: stateczne pisał y wygodne
Ten swym opisał wierszem młodociane
Drzewka, zktorymi rosły wyrzezane
Litery, gdziem czytała właściwie
Żadne zwierciadła oczęta kłamliwe,
Wszytkie szalbierstwa ardze wwas dowoli
Cóż kiedy miłość strzedz się nie dozwoli:
Sylvia Ja się tu bawię: trawiąc czas nie mowię
A zapomniałam że woney dombrowie
Dow dziś iest sławny, gdzie ieslibyś chciała
Zabyc myśliwstwa będziesz ze mnie miała.

Kompanke

Kompankę, tylko wprzod w zwyczaynym zdroiu
Opłocze ciało zprochu y ze znoiu
Ktorymem przeszła łaniey rączey maści
Goniąc wieczorem do samey vpaści.

Daphnida Poczekam y do zdroiu z tobą poydę
Lecz wprzod do domu wstąl nie pozno doydę,
Ty mię do siebie czekay, a do głowy
Bierz sobie to coć: niz zdroy, y niz łowy
Zdrowsza, niechciey się na swey dumie sadzic
Nie ufay sobie, a day starszym radzic.

Scena Wtora

Amyntas. Thyrsis.

Słyszałem ze się na moy odzywały
Głos rzewny, nieme wody głuche skały,
Wzdychały drzewa nad moimi łzami,
Jęczały lasy, dąbrowy z gurami
Alem nie wiedział ani sobie tusze,
Napasc strapionym tym widokiem dusze,
Zeby się gorzka poruszyła mowa
Ta co zwierzem iest a nie białygłowa
Bo nie iest człekiem co bezrozumnemu
Przodek w litosci stworzeniu niememu

Pusciła niechcąc omnie miec tey pieczy,
Ktorą sie zdadzą miec bezduszne rzeczy.

Thyrsis
Owieczka trawką, wilk owcami zyie
Lecz miłosc sama okrutne Łzy pije
Ani sie iey te przyiedzą

Amyntas
Acz syta
Krwie moiey pragnie ktora przed iey oczy
I tey okrutney ręka ma wytoczy

Thyrsis
A coz to gadasz czyć się sni na iawie
Naydziesz te co cie przytuli łaskawie
Kiedy ta gardzi pociesz sie nieboze.

Amyntas
Kogosz ten znaydzie kto siebie nie moze
Iakoz co znalesc, y przybrac do smaku
Kiedym sam o sobie iuz zginąłl do znaku.

Thyrsis
Nie trać nadzieie mozesz ią za laty
Pozyskac y swey powetowac straty,
Takic czas uczy rządzic lwa wędzidłem
I Tygrysami kierowac iak bydłem

Amyntas
Kto wzalu zyie krotkie ma zczasem
Przymierze, zycie y smierc tuz zapasem

Thyrsis

Thyrsis

Wszak to być może Panna w krotkim czasie,
I rozgniewa się y poiedna za się,
Tak to płec zmienna y nieunoszona
Iak list y niwa wiatrem poruszona
Ale wynurz mi prośbe doskonałe
I twoy stan cięszki y twey miłosc całe,
I co cie dotąd dolega możnali
Bo lubo to wiem że cie miłosc pali,
Dotądem iednak nieuk w ktorą strone
Zmierzasz a ia tey prozbie za ochrone
Stawiam żem ci był zawsze Kompan prawy
Ale y nasze podobne zabawy:
Godne, abyś mi z tym się nie krył czego
Nie słuchało snać vcho, oprocz twego.

Amyntas

Wiedzą to zust mych y drzewa y gury,
I skały ale człeka niemasz ktory
Miałby to wiedziec. cięszko z mi atoli,
Powiem ci czyniąc dosic twoiey woli
I słuszna kiedym iuz na życia schyłku
I samey smierci wyglądam posiłku
Zeby kto wiedział mey zguby przyczyne,
I iako, y skąd, y dla czego gine
Izeby tenze gdy martwego trupa
Przykrze ziemie zgromadzona kupa

Wyry

Wyryłł gdzie blisko na skurze bukowey
Przypadki moie y kstałt smierci nowey
Zeby ta dziewka idąc mimo chodem
Albo się ciesząc tego buku chłodem
Deptać ze wzgardą mogła, y te kosci
I mowic ten iest triumph mey gładkosci
Azeby się iey serce radowało
Zeć się zwycięstwa iey wiedziec dostało,
Pasterzom tak ztey poblizszey dziedziny
Jak cudzoziemcom y zobcey krainy
Moze y to byc (acz nazbyt się waze
Spodziewac y zbyt na swe sczęscie każe)
Ze kiedyzkolwiek niewczesną litoscią,
Wzruszona, nad swą zapłacze srogoscią,
I będzie pozno nad trupem kwiliła
Ktorego dusze y zycia zbawiła,
A snadz y rzecze nad mogiłą długą,
O boday był zył y był moim sługą
Ale iuz słuchay, Thyrsis będe słuchał pilnie
I o pomocy pomysle usilnie.
Amyntas Jeszczem był dzieckiem zem ręką zuchwałą,
Srwać dozyrzałe orzechy zleszczyny
Ledwie gałązke przychilić mogł małą
Kiedym wpadł wcięszką służbe tey dziewczyny
Nad ktorey licę, nad ktorey włos złoty,
Słonce nie widzi pod swemi obroty

Wszak

Wßak znaß Cypriey corke, y co stady
Swemi te zdobi Montana osady,
Sylwia mowie ktora się naß chwali
Kray słußnie, ktora wßytkie serca pali,
Stąm zyłło nie mały czas tak zieonocßony
Ze nie moze byc potęzniey złącßony
Miedzy iednego gniazda gołębięty
Iako naß zywot był sforny y swięty;
Sąsiedztwo było y osciane domy,
Lecz blißy wsercu zył affekt kryiomy;
Rowne y lata, y igrzyska były
Lecz rowne mysli barziey nas łączyły
Lubom na rzekach łowiłł ryby wsieci
Albom wzdradliwe chwytałł ptaßki nici,
Lubom ielenia pilczwałło albo wkroku
Kozy biłł dzikie, ona zawße boku
Po lasach skałach mego pilnowała
Spolną uciechę spolną zdobycz miała,
Ale gdym sidła stawiałł na zwierzęta
Wpadłem sam a sam niewiem iako wpęta,
Niewiem skąd affekt iakis nie znaiomy
Iako więc rowcie szczepek nie widomy
Wszczołł się wmym sercu ktory mie tak paliłł
Gdym od Sylwiy namniey się oddaliłł
Zem ledwie byłł zyw y zem po prozniey
Chciałł odpor dawac takowey teskniczy
Takem ziey ocßu piłł iad ozłoconych
Ktory choc słodki byłł nad przyrodzony

Obyßay

Obyczay iednak przy tey swey ozdobie
Zastawiałł coś mi gorszego po sobie
Wzdychałem często, a przyczyny tego
Nie umiałem dać wzdychania częstego
Tak mię wprzód miłość pod władzą podbiła
Niżelim wiedział co by miłość była
Alem się wkrótce dowiedział, ty mało
Słuchay a pomni iako się to stało
Thyrsis Słucham Amyntas Siedziały raz samym wieczorem
Philis z Syluią w cieniu pod Jaworem
Ia też znim siedział w tymże rzędzie
Kiedy dowcipna pszczoła, która wszędzie
Po polnych kwiatkach wonny kwiat zbierała
Cichym brzęczeniem między nas wleciała
I tak Philidzie padszy na iagodzie,
Rożaney a snadz takowey przygodzie
To podobieństwo okazyą było
Że się rożane zdało kwiatkiem ciało
Raz ią y drugi chciwa ukąsiła
I wiecy się śliczney twarzy wyrządziła
Philis się pocznie skarżyc nie cierpliwa
I żądła sobie z iagody dobywa
Że sie od bólu iakto Panna wściekła
Ale iey piękna Syluia tak rzekła
Nie płacz Siestrzyczko iest na tę potrzeby
Ratunek ranę, ia pewnemi słowy
I swym poszeptem nie tylko ci ią zgoie
Ale y sam ból oraz uspokoie

Mię tych

×

Mnie tych Lykoryſ nauczyła czarow
Nie darmo y nie bez kunſztownych darow
Dałam iey trąbę słoniową robotą
Piękną obrączką opasaną złotą,
To rzekszy vsta swoiey twarzy sliczney
Przytknęła blisko do twarzy oblicznej,
Kędy Philida vkąszona była.
Ia iakieś wiersze cicho przymowiła,
Ô dziwny skutek ustałł ból y rany
Znak nawet zginołł słowy rozwołany
Albo to była moc tych słow czarownych
Albo raczey vst koralowi rownych,
Ktore przy smaku y ten przymiot maią
Ze leczą zaraz gdy się dotykaią.
Iam dotąd inszey nie pragnąłł zabawy
Tylko znać iey wzrok ku sobie łaskawy
I iey pieszczoną cieszyc mową uszy
Słodszą nad dzwięk wod ktorych się bieg kruszy
Po dobrym głazie y nad szum dąbrowy
Gdy pogrywa z liściem wiatr wschodowy,
Alem tam w ten czas nową żądzą ożyłł
Kiedym iey vsta z usty memi złożyłł
I nad moy zwyczay stawszy się uczonym
I zmyslnym gwoli ustom polubionym
(Patrz iako miłosc ostrzy rozum rada)
Ta mi w umysł wpadła nie zganiona zdrada,
Zmysliłem tak ze że mie pszczoła w wargę
Spodnią zacięła, na com taką skargę.

W Bolumyn

x

W Bolu mym czyniłem iako trzeba było
Zeby się cera zmyslenie ukryło
I lubo ięzyk rane dosic głosiłe
Barziey o pomoc vam skład twarzy prosiłe
Prosta Sylwia y niebiegła w sztukach
Ktore Cupido daie w swoych naukach
Wzruszona nad mym teskliwem frasunkiem
Z pewnych ust swoich przybyła ratunkiem
I uleczy tać te rane zmysloną
Ale prawdziwą barziey rozkrwawioną
Tym głębiey wcześła y nie litosciwie
Ze w mękach serce chociasz w mękach zywie
Kiedy warg swoich zywiące rubiny
Do mych przytknęła niech kazdy smak inny
Vstąpi ani kupiectwu oddani
Tak słodkich cukrow nie przywożą, ani
Pszczoły, choć roznych zbiraią po kwiatkach,
Maią w woskowych tak smaczny miod klatkach
Jakiem ia w ten czas odnosił słodyczy
Jakiem z ich swiezych ust uczuł dobyczy
Prawda ze wsciekłe te pocałowania
Ktore zbyteczne wzbudzaią kochania
Wsciągała boiazn y wstyd strzemięzliwy
A mniey nam potrzebny a snać y szkodliwy
Co ie sprawiło słabiey przycisnione
I mniey gorące y nie osmielone
Atoli kiedym skrytym iakoś śladem
Ta słodycz zdradnym pomieszana iadem.

Do nayskrytszych

×

Do nayskrytszych mi wnętrznosci przychodzi,
Znowu moy dowcip y prostoć podchodzi
Zmysliłem że bol nie ustawa pierwsze
I carowne słowa y lekarskie wiersze.
Ona słowom mym dała tyle wiary,
Że raz y drugi powtorzyła czary
Od tego czasu tak się rozszerzała
Miłość w mym sercu y taki wzrost miała
Niepowściągliwa żądza że iey więcey
Nie kryiąc na wierzch wydarła co prędzey
Raz tedy kiedy Nimphy z Pasterzami
W koło siedziały zabawnemi grami
Czas krocąc w ktorych kożdy podle ucho
Swoy sekret szeptał sąsiadowi cicho
× Sylwio rzekłem gorę dla ciebie
Ieśli rady nie dasz o pogrzebie
Bądź moim pewna, ona na tę mowę,
Oczy spuściła odwrociła głowę
I twarz wstydliwą ktorą niespodziana
Farbą wstyd okrył rożany rumianą
Że trudne było na ten czas zgadnienie,
Czyli to gniew był czyli zapłonienie,
Zamilkła tylko, y to wszytka była
Odpowiedz ktora mię w ten czas odbyła
Lecz y w milczeniu była pomsty chciwa
Twarz postać grozna y nie litościwa,
W tym stała od tąd tak stroniprzedemną
Że nie chce mowić, ni się widzieć zemną
× Iuż to po trzykroć żeniec robotliwy
Skronie opuścił wesołemi żniwy.

Juz tyle razy przykry mroz zimowy
Otrząsł gałęzie zliscia y dąbrowy,
Jako się gniewa ia wßytkie sposoby
Zwożywam, wßytkieś zażywam iakoby
Przeiednac: oprocz smierci; wezwę y tey
Na ubłaganie dziewki nie uzytey
J umrę zchęcią gdyby można było
Wiedziec że iey to albo będzie miło
Albo załosno bo bez dwoiga tego
Niewiem po prostu zyßyc sobie ztego
Prawda że litosc byłaby nagrodą,
Słußna zawiarą, ktorey ztaką ßkodą
Strzegłem y za smierc ktorą wnet umiram,
Jtym posługi koncze y zawiram,
Ale zas niesmiem zyßyc tego zeby
Płacz nasliczniey ße miałl trapic podnieby,
Oczy; albo to cierzpiec dla mnie miało
Serce, gdzie moie własne spoczywało.

Thyrsis

Ey! czy podobna gdyby te słyßała
Słowa, zeby się poruszyc niemiała

Amyntas

Niewiem ucieka przed rozpoczętemi
Jak wąz przed klątwą słowami moimi.

Thyrsis

Fyi wesołl bracie ruße ia wtym głowąę
Ze się znią mitą ucießyßi rozmową

Amyntas

Nic mi niesprawiß albo cie odprawi
Tak iako y mnie, albo iesli sprawi.

Twoianamowa

Twoia namowa że mie raz posłucha,
Trzecie na moie prozby będzie głucha.

Thyrsis

Czemu tak wątpiſz. Amyntas Ach ſłuſzna przyczyne
Mam złey nadzieie bo y to że zginę
W tey okrutnoſci y to że zapłaty
Nie doznam za swe vsługi y ſtraty.
Precz powiedział mi Mopsus, ow co w naſzych
Kesarzach zna się y na głowach płaſzych,
I wie iakiey ieſt ktory kamień mocy,
Jakich ził wody y zioła pomocy,

Thyrsis

Ktoryż to Mopsus, ow to co pod słowy
Słodkiemi, kryie w sercu fałsz gotowy,
Ow co na uſtach nieſie vśmiech śmaczny,
A w sercu brzydkowy yiad ma nieznaczny,
Bądz weſoła na to bo te kalędarze
Ktoremi on tych co mu wierzą karze
I te kuglarſkie proroctwa, y Ryma
Zawſze w fałszywe rozchodzą się dymy,
A to co mowie tego m pewnym składem,
Doſwiedł y właſnym utwierdzę przykładem
Bo y mnie ſtała nawrozył był, ale
Z prawdą się zminął y szalbierz ieſt całe
Niechże cie to praktika nie ruſzy
Boc mnie to cieſzy że on tak źle tuſzy

Iowſzem

Jowszem miasto tey tego przestroszki
Szczęscia wyglądaj jtak kłam tiwey wroszki

Amyntas

Dziękuięc Thyrsi y wręce twe zdawam
Zywot moy. Thyrsis A iac służyc nieprzestawam
J pomoc v tey okrutney dziewczyny
Bądz łaskawa tu będz za tu chodziny

Scena Trzecia

CHOR

Ô piękny wieku y szczęsliwy złoty
Nie stąd ze miodem opływali lasy
J mleko ciekło w brzegach miasto wody
Nie przesto ze bez oracsey roboty
Zboża się na swe oddawały czasy
J zmiie zyły bez iadu y szkody
Ani dla tego ze złe niepogody
Mieszkancom ziemskim nie szkodziły z gury
Lecz ze wiosna wiecsna co sie teraz mieni
J raz się bieli, drugi raz zieleni
Smiała się zawsze, y spędzała chmury
Nie stąd ze nie niosł okręt prędko brzegi
Towarow ani woien w cudze brzegi
Ale ze tata piękną ze fałszywą
Ten Bozek ktorym mysl się oszukiwa
Ten wymysł maią y to omamienie
Ktorego prosty gmin, y lud plotkiwy

Teraz

Teraz czci, albo poczciwym nazywa
Jna samo go wsadza przyrodzenie
Nie był znaiomy ani vprzykrzenie
Respektow swoich mieszał z tą słodyczą
Ktorey Cupido udziela łaskawo
Ani wiadome było iego prawo,
Ludziom co sobie zyc wwolnosci zyczą
To iedno prawo było ktore rodzi.
Natura; czego pragniesz toć się godzi
Wten czas po łąkach y miedzy kwiatkami
Wesołe tryle tancowali mali
Cupidynowie: bez strzałky swobodnie
A miedzy nimi pasterze z nimfami
Siedząc pieszczenie z nimi rozmawiali,
Swoie oddaiąc strzały y pochodnie
Mieszaiąc z szeptem całowania zgodnie
Wten czas y nagie nie kryły dziewczęta
Co teraz płotno zazdrosliwe kryie,
Bo ze swych twarzy y mleka swey szyie,
Jnie zakryte pokrywali draznięta
A często wiedney wannie miłosciwey,
Igrały z sobą y wiedney krynicy,
Tyś o poczciwe naprzod zasłonił
Zdroie: skąpiąc uciechy, zazdrosciwym stokiem
Pragnącym chłodney wupragnieniu rosy,
Tyś sliczne oczy naprzod nauczyło
W kupę się zbierac, i skrzętnie władac wzrokiem.

Skryc

Skryc przedniejszy gładkosc pod niebiosy,
Tys zbiegłe przedtym po iagodach włosy,
W sieci y rzepce zamknęło na głowie,
Tys bespieczenstwo y niewinne zarty,
Zmienieło wiakis postępek zawarty,
Dałes tryb wszem y wędzidła mowie,
Poprostu zá twym miłosci rozmiarem
Kradzieżą iuż iest co bywało darem,
To są twe władne y chwalebne sprawy,
Płacze, wzdychania teskncie, kłopoty,
Lecz ty natury y miłosci Panie,
Co Potentaty miewasz swe zabawy,
Po co nawiedzasz te wiesniackie głoty,
Gdzie się wielmożnosc twoia zbiedą stanie,
Dozwol zyc starych obyczaiow ludzi,
Niech Monarchow twoia sława budzi,
Kochaymy zycia nie trzyma przymierza
Kochaymy słonce zaidzie y zas wschodzi,
A nam iesli raz zamierzknie się woczach
Klamka zapadła ywstac się nie godzi

Akt Wtory

Scena pierwsza.

Mała iest pszczoła y zadło ma małe,
A rany ciężko zadaie nabrzmiałe,
Ale nad miłosc coz mnieyszego zyie
Ktora się wczasnym kącieku ukryie

Iuz się

Iuz się pod cieniem skromnych powiek zmieści
Iuz w dołkach ktore czyni włos niewieści,
Iuz y w dołeczkach ktore na dwie strony
W slicznych iagodach wierci śmiech pieszczony
Ale rana iey choc sama subtelna,
Nie uleczona ciężka, y smiertelna,
Ach iakoz z słuszną to mowie przyczyną,
Będąc tak ranny ze wszytkie krwią płyną
Wnętrznosci moie wszytkie iednym razem
Przebite ostrym miłosci zelazem
Ktore wynikło z Sylwiey powieki:
Sroga miłosci okrutna na wieki.
Sylwia na me mniey dbała niewczasy,
Niz twardy kamien abo głuche lasy,
O iak ci słusznie to od lasow wzięte,
Imie należy, las ukrywa kręte,
Węże w swym kwieciu y kto przezen iedzie
Często napadnie na lwy y niedzwiedzie
A ty gospode w sercu urodziwym
Daiesz niechęciom gniewom popędliwym
Y okrutnosci hartuiesz oręże
Gorszym bestiom niz Lew, niedzwiedz, węże,
Bo te uskromisz pastwą, albo prozbą,
Tam tych ni darem ugłaszczesz ni prozbą,
Kiedy więc kwiatki ogrodne przynoszę.
Niechcesz ia tylko wstyd nazad odnoszę
Podobno niechcesz brać kwiatkow z ogrodu
Zec ich dość na twarz nakładła uroda.

Kiedy

x

Kiedyć oddaie iabłka ty ie hardą.
Odrzucasz ręką, y karmisz mię wzgardą.
Podobno przeto o iabłka nie prosisz
Ze w swym zanadrzu naycudnieysze nosisz.
Kiedy cie w plastrach poczestuie miodem,
I tym pogardzasz y stawiasz się lodem
Podobno ze masz wusciech smak wyższy,
Nad cukier, y nad Lipcowe patoki,
Alec ze więcey moia nie przemoże
Chudoba, anic offiarowac może
Czego by niebyło dostatek v ciebie,
Nie mogąc więcey daię iuz sam siebie,
Cozt gardzisz y tym: a ziakieyze miary
Z moiey ostatniey przeszydzasz offiary
Wierem nie szpetny widziałem się w wodzie
Morskiey niedawno kiedy przy pogodzie,
Płasko leżało a wiatry milczały,
I nie burzyły morza szumne wały,
Ta moia rydza twarz y wchi pełna
Te rozłożyste barki y zupełna
Postac, te ręce nie papinkowate
Silne ramiona y piersi kosmate,
I kozim włosem przyodziane udy,
Stoią za dowod sił moich nie chudy,
I z nich moią moc możesz oszacowac
Iesli nie wierzysz to choc raz sprobowac,
Cosci po owych gąszkach ktorym młody
Mech ledwie odkrył kwitnące iagody.

Ktory

Ktorzy y wąsy zełaskiem sztychuią,
Iwłos słoniowym grzebieniem szykuią.
Niewiastki to są tak w stroiu, iak wiele
Doswiadcz im iedno y rozkaz im tyle,
Zeby z nich ktory dla twoiey przysługi,
Dla twey uciechi wziołł na się trud długi,
Albo sie łamałł z niedzwiedziem, y wilkow
Gromiłł przez cudzych y wieprze posiłkow
Wierem nie szpetny ani ty dla tego
Gardziss mną zebym miałł miec co szpetnego,
Ale dla tego tylko zem ubogi
Ach widze ze iuz chałupy y brogi
Wieskie przeięły Boskie obyczaie,
Kedy ten tylko popłaca co daie
Zaprawde ze to prawdziwie wiek złoty,
Złoto panuie, złoto miasto cnoty,
Ktokolwiekes byłł ktory za pieniądze
Uczyłł przedawac miłosc y iey żądze
Niech będzie twoy duch na wieki przeklęty
Popiołł z kosciami po polach rozdęty
Niech grobu nie ma niech im nikt nie rzecze
Lezcie w pokoiu, niech descz na nich ciecze,
I niech wzgardzona stana sie podłogą
Na sciezce, albo pod bydlęcą nogą
Tys wprzod wstyd odiołł szlachetney miłosci,
Tys wmiesszałł piołun miedzy iey słodkosci,
Miłosc przedayna, y poddana cenie
Z kalety iakies brzydkie iest stworzenie

Nad wszytkie

x

Nad wszytkie twory ktore obrzydliwe
Ma w sobie ziemia y morze gniewliwe,
Lecz coz się skarze, kazdy ku obronie
Swey ma nadane od natury bronie,
I na pozytek własny ich zazywa,
Jeleń się na bieg przede przyzdobywa,
Lew się ostremi zywi pazurami
Wieprz pienistemi siecze dziki kłami,
Gładkość y grzeczność pannami się rodzi
I tym ras ta płeć woinie y szkodzi,
A iam czemu! sam dyskret tylko czemu.
Sił nie zazywam ku swemu dobremu,
Gdy mię natura wiele opatrzyła,
I tak sposobnym do gwałtu stworzyła
Wydre y gwałtem gładkiey niewdzięczniey,
Kiedy szarmiąc prosbe po prozniey,
A iak mi ieden Pastucha powiedział,
Ktory iey zwyczay od dawna przewiedział,
Zwykła Sylwia pod ciepłe południe
Chodzić do iedney sama tylko studnie,
I iuz wiem gdzie to, tam ia utaiony,
Skryię się za płot, albo w krzak zielony,
I czekać będę az przyidzie, a skoro
Upatrze swoy czas skocze do niey sporo.
To będzie moia, bo coz sprawi pilnym
Biegiem, lub ręką przedemną tak silnym,
Tak rzeczym słaba dziewka niechze kwili,
Niech zdycha w ten czas pewnie się omyli

Niciey

Nie iey gładkości nie pomoze zgłosem,
Pokornym owszem ukręciwszy włosem,
Iey własnym, ręke dotrzymam iey sobie
Itak wnagrode y wpomsty sposobie
Nie pierwiey pusczę pieszczonych warkoczy
Az wiey krwi Satyr brón swoie umoczy.

Scena Wtora

Daphnida Thyrsis

Dawnom ia tego wAmincie postrzegła,
Ze mu Sylvia duro mysł zaległa,
IPan Bog widzi ze mu ile mogła
Służyła y wtym y sczyrze pomogła
Iteraz będę, tym barziey ze prosisz,
Za nim opomoc, y przyczyne unosisz
Aleć to powiem zebym prędzey zsrogich
Niedzwiedzi prędzey, z tygrow prędkonogich,
Głaskaniem wygnac wolała dzieczyne
Nizeli głupią unosic dziewczyne,
Głupią choc prędko ktora wmłodym wieku,
Niewie iak szkodzi gładkoscią człowieku,
Iako ma ostre nie odbite strzały
Iako wszrzod serca wprowadza zapały.
Itak zabiia iesli zartem, ani
Wie choc zabiła iesli kogo rani.

Thyrsis

A kto raz tak iest głupia miedzy wami,
Iak sie pozbywa tylko zpieluchami,
Zeby niemiała uzyc się iakoby
Udac się ludziom przyczynic ozdoby.

Twarzy

x

Twarzy swey widziec iakie bronie nosi,
Ktora z nich zywot, ktora smierc przynosi.

Dafnida

A ktoz iest Mistrzem takowey nauki,

Tyrsis

Wiesz ci ty dobrze ta ktora bez sztuki,
Latac ptaszęta naucza y spiewac
Biegac ielenie, wolne ryby pływać,
Barany czołem rogatym się zbijac,
I Pawia ogon złocisty rozwiiac,

Daphnida

Jakoz ma imie tak wielka Mistrzyni,

Tyrsis

Daphnida Daphnida, iak to krzywde mi w tym czyni
Kłamliwy ięzyk. Thyrsis Prawda wocży kole.
Och mogłabys ty ich miec tysiąc w szkole.
Aczci wam wprawdzie mistrza nie potrzeba,
Sama iest mistrzem natura, a nieba,
Ale w tym durzą nature ratuią
Mamki co młode chciwosci piastuią.

Daphnida

Frantes ty widze, Ale ze ku mowie.
Wszczci się wroce chwała mi to w głowie
Ze niewiem czy iest Sylvia tak prosta,
Jako się czyni, A skąd mi te rosta.
Wątpienia powiem, zastałam ią wczora
Tu blisko miasta, gdzie gęste ieziora
Wystepke czynią na ktory zas częsty
Zdroy leie z siebie potok przeczysty

A ona

A ona siedzi zadumana wedle
Stoku: y wnim się iako we zwierciedle,
Przegląda co raz, wiasną patrząc wode,
Włosna ugadza po czole niezgode,
To sklarke wdziewa na ozdobne skronie,
To wtyka kwiatki co miała na łonie,
Drugi raz białe porwawszy Lilie,
I krwawe roze te do śnieżney szyie,
Te blisko do warg rumianych przytyka,
I tak stosuie kolory, y styka,
Potym iakoby zswoiego wesoła
Zwycięstwa: że iey polna płec niezdoła,
Usmiechała się iakoby mowiła
Przeciem was piękne kwiatki zwyciężyła,
I nie noszę was żebyście co miały,
Zdobić mie, ale żebyście przyznały,
Wstyd was, y zemam nad wami wygraną,
W tym kiedy się tak stroi przydybaną,
Będąc odemnie odwróciwszy oczy,
Iakoś od stoku ledwo mię co zoczy,
Zapłoneła się y zoney ustawki,
Stała narwane upuściwszy kwiatki;
Iam się rozśmiała tym barziey potwarzy,
Aże się z śmiechu rumieniec iey zarzy,
A że iedną iuż rozplecione włosy,
A drugą miała związaną część kosy,

Kilkakroć

Kilka kroc oczy do stoku się radzić,
Postała co iey mogło w stroiu wadzić,
A zcżym iey pięknie a wszytko tak zmyslnie
Iak by ukradkiem, albo nie umyslnie,
I widziałać to we szkle tego zdroiu
Że zupełnego nie skoncżyła stroiu,
Lecz stąd swą gładkość zrozumiała hoyną,
Że gładką była choć nie była stroyną
A iam to milczkiem uważała sobie.

Thyrsis

To mi powiadasz co ia dawno tobie,

Daphnida

Prawda że zgadłeś! lecz przedtym nie takie
Pasterki były proste y iednakie
Bez fiżbow y ia pomnię ze wmłodości
Nie miałam tyle mozgu y chitrości,
Swiat co raz starszy, a im siwszy łaty,
Tym więcey w zdradę y chitrość bogaty,

Thyrsis

Podobno wten czas wymyślni Mieszczanie
Niedbali o wieś y piękne mieszkanie.
I nie tak często mieszali się z miasty,
Dla targow nasze iak teraz niewiasty,
Teraz się nawet domy y rodzaie
Złączyli sposob życia y zwyczaie,
Ale pusciwszy te mowy na stronę
Swegoś Amynte znowu przypomione.

Proszerz

Prosze racz mu to u Sylwiey sprawic
Zeby sie z nią mogł rozmową zabawić.

Daphnida

Niewiem wstyd u tey dziewki nie przełomny,

Tyrsis

A on zas nazbyt wstydliwy y skromny.

Daphnida

Niewskura nigdy młodzieniec wstydliwy,
I twoy Amyntas, ze nie ratowały tuy,
Poradz mu niechay, choc go to zasmuci
Kiedy takim iest, tę miłosc zarzuci,
Kto się kochac chce tey niechay skromnosci,
Słuzbe wypowie a słuzy miłosci,
Niech będzie smiałym y niezbytnym snadnie,
Przykry się prosi, swarzy y ukradnie,
Niechay nalega a iesli w tey mierze,
Nie dosic na tym niech y gwałtem bierze.
Jeszcze to wasza niedosięgła głowa,
Jako to zwierze sztuczne białogłowa,
Ucieka ale iesli ią kto goni,
Poglada nazad y czeka pogoni,
Odmawia ale tego za przysłowy,
Da wrzeczy samey kiedy kto gotowy,
Broni się ale tak się broni zeby,
Z przegraną wyszła słabowey potrzeby
Widzisz moy Thyrsi ia z tobą tak ide
I mowie szczyrze ale y wokide.

Nie podawaj

x

Niepodaway mię, y niechay Sąsiady,
Niewiedzą zem ci odkryła te zdrady,
Tyrsis Oto się nie boy zachoway mie Boze
Wyiawić tego coś zaszkodzić może
Ale niech twoia sprawność doświadczona
Ratuie rychło Amynte niż skona,
Proszę cię Dafni przez pamięć słodkości,
Ktorycheś kiedy zażyła wmłodości,
Daphnida Obłaznie własnieś mię pięknie osłodził
Prozbę twą, żeś mi myśl tym barziey zgładził
wspomniawszy młodość zniebytą szkodą,
Żal starey wspomnieć że bywała młodą.
Ale czegosz wżdy pomnie potrzebuiesz.
Tyrsis Ie ty na radzie nigdy nie szwankuiesz,
Życzliwey byle wola przystąpiła.
Daph. Słyszysz Sylwia tak się namowiła,
Że mą iść dzisia do stoku Dyanny,
Nad ktorym iawor czyni nie przeyrzany,
Słońcu iasnemu cień kędy wiąż wrzędzie
Siadamy tam się nago kąpać będzie.
Thyrsis Cóż na tym. Dafnida Pytay iescze czy ja włosić
Mam ią tu przywlec mądremu tu dosić,
Thyrsis Rozumiem ale iesli się osmieli,
Amyntas niewiem. Dafnida. Niech czeka chceli,
Pieszczonych ptaszkow, że samo nadydzie,
Szczęście, Tyrsis podobnoć do tę mu przyidzie.
Daphnida Ale o tobie samym coś mam mowić
Tak się to nie dasz miłości złowić.

Amtodys.

Amtodys Tyrsi ledwo cztery lata,
Maß nad dwadzieścia a nie myśliß świata,
Zażyc: y zywot wiedziesz ladaiaki,
Kto kocha ten wie co są dobre smaki,

Thyrsis Smakow Venery ten się nie wyrzeka
Ktoremu zbytnie miłosc nie dopieka.
Owßem prawdziwe odnosząc zdobyczy
Sam bez gołbunu zażywa słodyczy

Dafnida Nie smaczna słodycz ktora nie zachwyci,
Troche gorzczy y prędko nasyci,

Tyrsis Lepiey bydz przytym niz wtakiey biesiadzie,
Gdzie głodnys choc iest, gołdys po obiedzie,

Daphni: Nie lepiey kiedy do smaku iest strawa,
Jnowy wzbudza appetit potrawa

Tyrsis Ale ktoz strawy tey ma tak potrzebe,
Zeby nakarmic ugłodzona gębe

Daphnida Ale ktoß. sczęscie znaydzie kto nie szuka,

Tyrsis Często wątpliwe szukanie oszuka,
Jwiększą bolesc człowiek kiedy zaydzie
Kiedy nie naydzie niz radosc gdy naydzie.
Wten czas się Tyrsis moze iescze kochac
Kiedy przestanę płakac, wzdychac, szlochac.
Ci co kochaią: iuz ia to odprawiłł
Niech kto też inßy nastąpi. Daphnida Tor sprawiłł.

Jakoia

Iako ia widzę w miłości niewiele
Niewiesz co smaczno: Tyrsis niedbam o wesele
I o te gody przysmaki niewoli

Dafnida Musi się kochać choćbyś niemiał woli,

Tyrsis Trudno przymusić kto stoi zdaleka

Dafnida Blisko iest zawsze Cupido człowieka,

Tyrsis Niechże co mu ucieka y stroni

Dafn. Próżno uciekać ma skrzydła dogoni,

Tyrsis Krotkie ma skrzydła miłość gdy się rodzi,
Nie lata ledwo od ziemie się wzwodzi,

Dafni: Kiedy się rodzi, człowiek nie przestrzega
A gdy postrzeże iuz wielka y biega,

Tyrsis W ten czas postrzeże kto w tym Cwik y ktory,
Sprobował iakiey miłość iest natury,

Dafnida Więc dobrze Tyrsi wszak się to obaczy,
Iesliś tak mędrek, a kiedyś tak raczy,
Że się y z charty ba y z zawodniki,
Równasz iezeli kiedyzkolwiek wniki
Miłości wpadniesz iać to obiecuie,
Że choćbyś prosił ani cię ratuie,
Ani palcem kinę ani stopą nogi,
Nie stąpię żebyć zalać ogień srogi,

Tyrsis Okrutna tobyś suchem na me mary
Patrzyła okiem, ale żes złey miary
Chcesz żebym kochał pódźmyż z sobą z godą
Kochay się we mnie.

Dafnida

Daphnida — — — Ach z stara Vroda,
Smiesz mię vrągac młodszey tobie trzeba,
Ach wielu myli farbowana gęba.

Thyrsis Ia ć nie zartuie ale ty iak inne
Dziewki, odrzucasz zaloty niewinne,
Jesli tu mieysca nieznayde Kochaniu
Zyc bez miłosci będe wproznowaniu,

Daphnida Zyi prozen troski, y wspokoyney ciszy,
Pręd Ko się ztobą miłosc ztowarzyszy.

Tyrsis Czego mi miłosc zaybrzy to sowicie
Nagrodzi pokoy y spokoyne zycie.
Ale ze gadki mniey potrzebne skrocie
I do rzeczy się rozpoczętey wrocie
Wszytko zawisło natym zebys wdrodze,
Do zdroia zętak trapi swego srodze,
Amynte, twardey Sylwiey zaniosła
Sramowami Vpor iey miękczyła,
A ia tym czasem Amynte sprowadze
Jesli boiazni iego co poradze,
I nie namnieysza prace Tyrsis idzie,
Nadte ktore swey połozył Dafnidzie
Idz tedy. Daphnida Ide ale co inszego
Chciałam ia odniesc z dyskursu naszego,

Thyrsis.

Ktoz to tam idzie, czy Amyntas czyli,
Kto inszy on iest y wzrok mie nie myli:

Sçena Trzecia

Scena Trzecia
Amyntas Thyrsis.

Poyde się dowiem iesli mi co ziawi
Thyrsis dobrego! a iak nic nie sprawi,
Pierwiey niz załosc zemną toz wzypi
Wolę się zabic woczach tey Bogini,
Bo iesli się iey ta ktora krwio toczy
Z serca moiego (sprawa slicznych ocży)
Podobna rana rozumiem ze y ta
Nie wzgardzi raną ktorą piers przebita.
Od moiey wyzrzy dobrowolnie ręki;

Thyrsis

Dobra nowina pozrzestan tey męki
Amynta weźmiesz nagrode swey wiary,

Amyntas

Mow wszłok co niesiesz czy zywot, czy mary

Thyrsis.

Zywot ci niose Amynta przy zdrowiu
Jesli oboie przyiąc pogotowiu
Ale trzeba być męzem nie ospałym

Amyntas

Niechay tylko wiem wczym trzeba być smiałym.

Tyrsis

Gdyby twa Panna była na pustyni
Albo miedzy Lwy y w straszney iaskini
Szedłbys tam. Amyntas Szedłbym y bez broniey gotey
Chętniey niz wesely y taniec wesoły.

Thyrsis

×

Thyrsis.

Agdyby była srzod zboycow ktorzyby,
Krwią żyli, y tam szedłbyś bez pochiby

Amyntas

Iak oczy wybrał, iako długo sczwany:
Roczeni prami sełea do Fontany,

Tyrsis

Trzeba coś więcey! Amyntas.
Poydę przes potoki
Kiedy zgur Leca, y kiedy głęboki
Mart ich zawitrzy, kiedy miękkie śniegi,
Btaiąc naybystrzsze daią wodom biegi
Poydę przes ogień poydę y do piekła,
Iesli tam moia Pasterka vciekła,
Iesli piekło być piekłem nie przestanie
Gdzie rzeczs tak piękna twarz tak iasna stanie.
Mowię iuż. Tyrsis
Postoy.
Amyntas
Kiedam ci pokoiu.

Tyrsis. Czeka cię sama Siluia v zdroiu
Sama y naga, pojdzieszs że tam śmiele

Amyntas

Coż mowisz nazbyt obiecuiesz wiele,
Syluia sama naga, bez zasłony,

Tyrsis

Sama z Dafnidą ktora z naszey strony.

Amyntas.

×

Amyntas

Inaga czeka!

Tyrsis

Naga czeka ale

Amyntas. Coż ale milczysz zabiłes mię całe

Tyrsis Ale nic niewie ani się spodzieie,
Że ią tam zdybiem. Amyntas,
Ach ktodkiey nadzieie
Gorzkos dokonczył nacozes mie zwodził,
Iaka otuchą y me troski słodził,
Ey Boy sie Boga szkoda vtrapionym,
Smutku przydawac, ratunkiem zmyslonym,

Tyrsis Będziesz zdrow iesli vsłuchasz mey rady,

Amyntas. A coż za rada. Tyrsis zebys bez narady.
Y bez rozmysłu zabył tego chciwy,
Co wręcz wyrok podaie szczęśliwy,

Amyntas strzeż Boże zebym sobie złocha sprawo
Zarobic naiey miał twarz nie łaskawą,
Takem dotąd zył zem nic albo mało
Czynił co by się iey nie podobało,
Oprocz zem kochał co iesli iest winą,
Nie ia lecz gładkosc oney iest przyczyną
Przestępstwa tego y teraz swowolą
Nie obraze iey chcąc cos nadiey wolą,

Tyrsis.

Ale gdyż na twe miłosc co wiesz pewnie
Gniewasz się oco narzekasz rzewnie
Tyś tam gdy byś mogł miłosc tę porzucic
Uczynił byś to żeby iey nie smucic.

Amyntas

x

Amyntas

Odpowiedz mi miłośc nie pozwoli,
Ale choc bym był naybarziey na woli
Przecie y myslic ledwo o tym mogę
Zeby ziey okow oswobodzic nogę

Tyrsis

Tobys się na złosc kochał się wniey a tym,
Pokazał bys się w miłosc nie bogatym.

Amintas

Nie na złosc ale przecie w tym kochaniu
Trwałbym Tyrsis to przecie przeciwko iey zdaniu
Amintas. Tak iest Tyrsis kiedy tak a teraz czemu!
Przeciw iey woli niechcesz bydz samemu
Sobie pomocny: y przeciw iey woli
Niechcesz brac tego co cię ona dac woli,
Za rzecz wydartą chociasz się to godzi,
Dla przemorow większych zrazu srozy,

Amintas

Ach Tyrsy niechci miłosc odpowieda,
Za mnie ktora mi, usty mowic nieda,
A w sercu mowi, Tys iuz nie dzisieyszy
Zaczek wtey szkole y nad mie pręcieyszy
A mnie wędzidło przybrał do ięzyka
Ten że co w prawił serce y mysl wtyka

Tyrsis To tan nie pzydziesz. Amyntas,
Wyrob. kiedy inszey nimasz
Pomocy dla mnie kiedys mie zostawił,
Na kosze: Tyrsis albo mało Tyrsis sprawił
Rozumiesz głupi zeby cię tak zdała
Rade Dafnida gdyby nie wiedziała.

G.

Co v Sylwiey w sercu się zawiera
Więc to się snać ona y snać się napiera,
Lecz niechce żeby to kto wiedział o niey,
A ty ieślize potrzebuiesz po niey,
Żeby cię sama zawołała dusznie
Przeciw iey woli czyniszy nie słusznie,
W ostatku (wierz nam w tych zalotach starym)
Ieśli ona chce żebyś nie iey darem,
Ale kradzieżą gwałtem przez iey szkode
Odniosł vcieśnie wygraną nagrodę
Na co się tobie skrzętnie pytać o tem
Ieśli tym kształtem zwyciężysz albo tym,

Amintas

A ktoż wie ieśli iest iey vmysł taki

Tyrsis

Iuż ci powiadam gdybu badaiaki
Że ona stałą myślą cicho chodzi,
I tobie się wniey gmerać tak nie godzi.
Ktoż też wie iesli vmysł iey nie taki
Jto nie pewna to warsztat iednaki
A lepiey kiedy to nie może minąć,
Iako mąż rzeski niż iako tchorz zginąć,
Milczysz, a prawdą zes przezwyciężony,
Nie wstydz się owszem bądz iuż vpewniony,
A takiey przegraney (tylko iuż nie stałey)
O swym zwycięstwie, gdzie myśl teraz dalej,
Amyntas Postoy. Tyrsis A z okiesz czas się tylko wroci
Amyntas Pomyślmy iescze iak się go obroci.

Tyrsis

Tyrsis Więc w drodze ołem: iesteśmy nie przyszły
Mało ten robi który nazbyt myśli.

Scena Czwarta. CHOR.

Powiedz Cupido gdzie, y w ktorey szkole,
Kwitnie miłości tak trudna nauka,
Kto iey iest mistrzem y kto w wieyskiey szkole,
Czyta lekcye, y skąd tam ta sztuka,
Że tak wymownie wyrażaią bole
Serdeczne, y kto ćwiczy w tym nieuka,
Że twoy lot Boski y sprawy rozumie,
I prozząc sobie y poradzić umie.
Nie nauczą nas tego y Atheny
Ani z dziewiąciu siostr Helikon cały,
Choć o miłości mądre spiewa Threny,
Ale tak spiewa iako zaczek mały
Nie tak gorącym głosem, nie tey ceny
Iak potrzebuią zalotne zapały
Ty sam nauką sercom ciebie głodnym,
Tyś sam Cupido Mistrzem sobie godnym,
Ty sam nauczasz, a bez wielkiey pracy
Nie wyćwiczone napełniasz ięzyki,
I sam ten nowy masz sposob wymowy
Że powiklane słow y protmow szyki,
Więcey powiedzą y ucięte mowy
Niźli uczone y wyraźne krzyki
Nawet milczenie gdy mu ukaż sprawę
Ma swoie prozbe y swoie rozprawę
Ty sam Cupido wymownemi słowy
Chłopskie dowcipy co się w tobie kochy

Nie maią

Nie maią inszy xięgi twor rzeczy
Tylko dwie żywe y mowiące oczy
Ktorych kto czyta co affekt gorący,
Napisze prędko w tey szkole poskoczy,
Gładkość, biała płeć y rumiane lica
To obiecadło to druk tablica,
Niechayże kto chce czyta matryce dymy
Dowcipow, a ia poydę do tey szkoły
Gdzie mistrzem gładkość a przecie tężymy,
Wiersz zaśpiewany gładki y wesoły
Iowszem barziey moie podłe rymy
Vcieszą gaie y biesiedne stoły,
Chociaż na skurze bukowey wyryte
Niżli Poetow druki pracowite.

Akt Trzeci

Scena Pierwsza

Tyrsis Chor

Ô nie ludzkości serca nie zbyczana,
A na niewdzięczność dziewko nie widziana
O płci okrutna, słusznie cię świat wini,
I tyś naturą nie doszła mistrzyni.
Ktoraś zdradliwie vbrała dziewice
W łaskawą postać y pokorne lice,
Dałaś im z wierzchu vczynności siła
Aleś głęboko złość ich vtaiła,
Ach nieboraczek pewnie w tey żałobie
Coś żałosnego vczynił snać sobie,
Bo go iuż szukam ze cztery godziny,
Tam gdzie ia go odszedł blisko tey krzewiny,

Twokolicy, alem chociay wßędy
Zbiegał, przeciąc go nie mogę nikędy,
Pewnie się zabił własną ręką swoią,
Spytam pasterzow ieszcze co tam stoią,
Niewiecie Bracia kędy się strapiony
Podział Amyntas. Chor takes odmieniony
Na cerze cozci! skąd ci ten pot gęsty
Y twarz nabladła y oddech tak częsty,
Thyrsis.
Amynty ßukam niewidzieliście go
CHOR Niewidzielismy iako z mieysca tego
Odßedł był ztobą. Ale go coz ztakiem
Trasiem go ßukasß: Tyrsis Bo zapewnym znakiem.
Boię się zeby nie zabił sam siebie
CHOR Miał by się zabić wiakiey ze potrzebie
Ktoz by mu dał do tego przyczyne
Miłosc znielaską na nich kładę wine
CHOR: Dway to potężni są nieprzyiaciele
Gdy się złączą dokazuią wiele
Powiedz wyrazniey iak ta sprawa była
Tyrsis Kochał się w Pannie ona nim gardziła
CHOR Powiedz obszerniey wßak tu blisko bieży
Gosciniec ktorym albo sam nadbieży,
Albo nim twoiey dokonczysß powiesci
Zasiągniesß onim od podroznych wieści
Thyrsis Powiem y zchęcią zeby tak kochany
Postępek słußney nieußedł nagany

Wiedział

+

Wiedział Amyntas (a ia mu to ziawił,
Iżam go smutku niesstetysz nabawił)
Że do bliskiego zdroiu same idą
Kąpać się piękna Sylwia z Dafnidą,
I tam odemnie ledwie namowiony,
Poszedł nie z chęcią y prawie wypchniony,
I wząd się wrócić kilka razy kusił,
Żem go tak ledwie y z biedą przymusił,
Ale gdyśmy iuż byli blisko stoku
Usłyszymy głos żałobliwy z boku
Za którym vyzrzym Dafnide w tym kroku
Która powłocząc zmordowane stopy,
Jak nas postrzegła krzyknie pospieszaycie
Bieżcie y gwałcić Sylwiey nie daycie,
Skoczył Amyntas zatym z zawołaniem
Jak nie doscigły Tygrys a ia za nim
A obaczymy przebiegszy chroscine
Zwiazaną nagą do drzewa dziewczyne
Jey własny warkocz służył iey do zwiąski
Około drzewa a pas zasię wąski,
Którym przestronne kassała wieg szaty,
Ręce iey więził, y pomagał straty,
Panieństwa czego nosi byli zdięte
Niciami które dała drzewo kręte
A przed nią widzim Satyra brzydkiego
Sukkyes tyes związkow dokączaiącego
Iuż ocbym si myslił, chociaż ona
Bronić się chciała, ale iey obrona.

Słaba była

Słaba by była gdy by wpośla wdługa,
A wtym Amyntas z rohatyną długą,
Skoczył ku niemu, Ja też w obie goła,
Nabrałem głazow, skąd on zabił goły
J tak bez bronny uciekł między karcze
Ale Amyntas po oney utarczce
Obrociwszy się wlepił oczy chciwie
W gąbonki tak nagie iako urodziwe
Ktore iak mleko na sitowiu zsiadłe
Tak drżały y tak były biało zbladłe,
J rozpalił się na twarzy, A bliżey,
Skromnością iednak załagodziwszy bliżey
Rzekł piękna dziewko, przebacz śmiałey ręce
Że chcąc się w tak wielkiey poratować męce,
Ciała się twego dotyka okowy
Na godne zwłocząc zrazy z nog y z głowy,
J niech to szczęście na ktore naraża
Ten trafi człowieka niech cię nie uraża

CHOR

Słowa te zmiękczyć mogły by kamienne
Serce; Tyrsis bacznie, lecz gniewy bezdenne
Z wstydem zmieszawszy twarz w ziemie wmurzyła,
J iako mogła pełne piersi skryła:
A on tym czasem rozwięzuiąc włosy
W tak ie pochlebiałł twardey dziewce głosy,
Niegodne z więzow tych drzewo chropawe
Albo iesli tak niebo iest łaskawe

Że twoie ostre nie gładkie gałęzie
W złotym łańcuchu w drogiey sieci więzi
Czym żeśmy nad cie szczęśliwemi drudzy
Chociaß rozumni Cupidowi słudzy,
A wy nie czułe y bez zmysłu pniaki
Szarpiecie ten włosy nie wiecie iaki;
Podkał was Kleynot, tak mowiąc, powite
Rozwiązał ręce a tak pracowite
Ręce do miłey roboty przymyka
Że się iey niechcąc a przecie chcąc tyka
O tym się schylił do nog ale ona
Rzekła porwawszy że wolne ramiona
Stoy tak Pasterzu iak sługa Dyanny
I nie tykay się poświęconey Panny
Iuz ia rozwiąże sama sobie nogi;

Chor. Także to w Nimfach panuie iad srogi;
Ach niesłußna to nagroda zaiste
Za służby świeże y tak oczewiste

Thyrsis. Amyntas iednaky to cicho znosił
Stanął na stronie y nie śmiały wnosił
Wzroky sam oczom przeßkodą był swoim
Że się nie pasły tak cudną vrodą,
Iam się był vkrył, alem wßytko z chrostu
Widział y krzyknąc chciałem nai prosto,
Że tak stał iak by w stoiaßy a tole
Dałem mu pokoy a ona powoli,
Z biedą nogi sobie odwikławßy
Słowa nie rzekßy nie podziękowawßy

Uciekać iako

Uciekac iako niedościgła Łani
Poczeła bez wszey przyczyny bo ani
Chciał iey dogonic ani się bac miała
Amynty skromnosc ktorego wiedziała.
CHOR. Aczemuz przecie uciekła o Tyrsis, inaczey
Ia niewiem tylko ze wolała raczey
Kozom swym nizli cudzym byc powinna
Pomocy, CHOR Istąd niewdzięcznosci winna
Ale Amyntas coz wzdy czynił potym
Thyrsis Zadney wam sprawy nie umiem dac otem
Bom ia biegł za nią z takowym umysłem,
Zebym iey zabiegł ale wgaiu zaszłem
Minąłem się z nią nazad spiesznym krokiem
Powrociłem się ale nad tym stokiem,
Nie zastałem iuz Amynty dlatego
Serce mi wrozy onim cozu złego
Bo wprzod nim się to com powiedział stało
Iuz wnim do zycia chęci było mało.
CHOR Załobnikow to dawne obyczaie
Kazdy się mowy y smierci oddaie
Arzadki przecie tak szalony będzie,
Tyrsis Bodayze niebył Amyntas wtym rzędzie,
CHOR Nie boy się nie boy: Tyrsis iezeli nie zginie
Przeciec go znayde ycba do iaskinie
Podrozney wstąpic gdzie on swoie męki
Zwykł ciesz[y]c dzwiękiem wycwiczoney ręki
Na dudkach albo iak wdzięczną fuiarą
Kiedy na niey gra napełniwszy parą.

Zenayda

Że nayłosiego toczą się kamienie
I mlekiem bieżą wesołe strumienie
I lasy rosłe y wszyski chrost młody
Słodkie przez skórę wydawaią miody.

Scena Wtora

Amyntas Daphnida Erina

Amyntas.
Nie litościwa twoia litość była
Daphnido gdyś mie od śmierci wroćiła
I zatrzymała wręku rokatyce
Bo ia tym poźniey dokonczę y zginę:
Tym mi cięższa śmierć im mi dłuższa będzie
Ale ty pocoż trzymasz mię w tym błędzie,
I czemuż mi chcesz przez rożne dowody,
Od śmierci odwieść nie zysku lecz szkody,
Życzysz mi Daphno kiedy mi żyć radzisz
I ślubiesz to że mi co poradzisz.

Daphnida
Ey nie trać ieszcze Amynta nadzieie
Kiedy uważysz co się z tobą dzieie
Nic ci się wprawdzie tobie nie pogorszyło
Bo nie okrutne serce odgrodziło
Syluią w ten czas nagą bez odzienia
Lecz w tym dobrego przymiot przyrodzenia.

Amyntas To moie zdrowie nie sobie nie tuszę
Rozgniewać ani dać się więcey ruszę.

Dobrey

Dobrey otusse ktora mie zdradziła,
Znowu by teraz rada ozywiła
W sercu nie sterz zebym został zywy
Lecz gorszy nad smierc zywot nieszczesliwy

Daphnida.

Zyi y w tey biedzie y doczekay czasu
Kiedy cię dzwignie miłosc zteo kwasu
A doczekasz się pragnioney nagrody
Tego, cos widział wnagiey dzis urody.

Amyntas

Ach tak się szczęsciu y miłosci zdało
Zem iescze cierpiał y gorował mało
Ze mi obrokiem tym oczy napasły
Ktorego dostac nadzieie zagasły.

Nerina

Ach ach, iuz to mam do nassey dziedziny
Przyniesc ia, rozniesc załosne nowiny
Kiedy się dowiesz co się zbobą stanie
O swey Sylwiey czyzbiadey Montanie
Osierociały Oycze ach nieboze
Oycze ktorego zwac Oycem niemoze.

Daphnida

Sysse głos smętny. Amyntas. Słyssec y tez y ia
Ale mie serce wsk tuz nozem przebiia
Bo o Sylwiey z załoscią wspomina
Ale ktoz to iest

Daph.

Daphnida

Żle mi się Nerino.
Nimpha udatna nie podłey gładkości
W oczach y twarzy y wdzięczney skromności

Nerina

Przeciei to Oycu wiedziec, powiem, żeby iesli
Zostały iakie członki wkupe zniesli
Igołe kości ieżeli on ich zbywa
Ach ach Sylvia ach ach nieszczęśliwa.

Amyntas

Przebog coż mowi. Nerina Sylvio chudzino

Daphnida

Czemu tak kwilisz y wzdychasz Nerino
Czemu Sylviaż wspominasz żałośnie

Nerina

Ach słusznie Amyntas czuie że mi w sercu rośnie
Ostatni upad y dusza się kryie
Wzimay łod z strachu powiedziesli żyie

Daphnida

Powiedz iuz rychło y nie day się prosic

Nerina

Jasz to mam nędzna taką strate głosic
Przyszła Sylvia rano iako z wody
Wszak wiesz czemu tak do moiey gospody
Jam insze wdziawszy y szaty y chusty
Prosiłam żeby do bliskiey zapusty

Poszła znią

Poszła z nią kiedy na zwierza rzucone
Iuz były sieci y iuz zgromadzone
Nimphy czekały, z młodemi ~~zapusty~~ pastuchy
Pełne vcieszney obłowy otuchy.
Iuz miało wywrzec aż nad zwyczay roity
Wilk wypadł z boku głos wszytek podniosły,
On się w las pomknął a z brzydkiey paszczęki
Toczył przez obie krwawą piane szczeki,
Ale Sylwia między ostrym hukiem
Zasadziwszy się na przesmyku z łukiem.
I pociągnowszy do vcha cięciwy
Postrzeliła go w wierzch łupieża siwy
On przecie w knieie ona ostrą dzidę
Porwawszy ponim a ia za nią idę.

Amyntas

Ach zbyt początek nie Panienskiey sprawy
Rzecz było drażnic zwierz tak nie łaskawy.

Nerina

Iam za nią poszła ieyze prawie tropem
Lecz ona letszym skoczyła pochopem
Żem pozostała, a gdy w gęstszey była
Dąbrowie całe z oczuma zgubiła;
A toli y te przebiegszy krzewinę
W czarną y pustą zapadłam gęstwinę
Gdzie'm obaczyła leżący na ziemi
Iey pocisk y to ktorym mam swoimi

Rękami

Rękami włos iey związała zawicie
A gdy się trwożę, y oglądam skrycie
Postrzegłam siedmiu wilkow ktorzy trawę
Krwią pokropioną lizali a strawę
Iuż byli ziedli y mięso obrane
Gołe leżały kości oglądane
Znać po nich było że im głod przyciska
Bo nie postrzegła chociam była bliska,
Że nam tak marnie taka dziewka wzięta
A iam tez strachem y litością zdięta
Uciekłam wziowszy tę chustę co przecey
Toż o Sylwiey nie powiem co więcey
Amyntas
Albo to mało, kości krwawe szlaki
I rantuch są to pewne śmierci znaki.
Daphnida
Chwytay go leci, omdlał chudak czyli
Umarł prawdziwie. Nerina przyidzie w małey chwili
Do siebie bo mu puls na skroniach bije
I serce dycha nie boy się iuż żyie
Amyntas
Pokiż mi będziesz o bolu leniwy
Trapił y poki będę nie szczęśliwy
Żył w pośrzod katow y śmiertelney męce
Podobno bolu sędzcasz to mey ręce
Dobrze y żebys nie włożył się więcey
Lepiey mi własna ręka w tym postawy.

Ale poniewasz

Ale poniewaß krwawe zwierza zbrodnie
Iswoy upadek widze tak dowodnie,
Coż iescze Bekam y czego sie bawię
Ach zła Daphnido niechayci wystawię.
Teraz twa litosc ktoraś mię zawiodła
Kiedyś moy umysł od smierci rozwiodła,
Dochowałaś mie ale gorßey smierci
Ktora mi serce nadrwłasna smierć wierci,
Słodko mi umrzec zginac było miło
Gdy iuz zelaßo krew ßiersi toczyło,
Aleś ty ręke sciągnęła y nieba
Ktorym snac gwałtem tego było trzeba
Zebym przeß lekkie nie poprzedził rany
Zalu ktory był od nich zgotowany,
Leyz teraz kiedy przeciwne wywarty
Co było tego wswey radzie zawarty
Teraz mi umrzec iuz same pozwolą
Iże Daphnido pujdzieß za ich wolą;
Daphnida
Wytrway dowieß się lepiey wczasie małym
Amyntas
Ach nazbyt iuz wiem y nazbyt słyßałem
Nerina
Boday bym była niema bez ięzyka.

Amyntas

Amyntas

Nimpho proszę cie niechay ta podwika
Iedno dziedzictwo po kochanym Panie
Załosny spadek po mnie się zostanie
Niechay ten prozny Łaski iey zadatek
Dni moich krotki ozdoba ostatek,
Niech ta pamiąszka ktora w sercu znaczy,
Przyczyni więcey smiertelney rozpaczy.

Nerina

O Dałabym ale na złe się napieraß

Amyntas

Stom i dobro o krutno wydzieraß
We wßytkim widze szczęscie się przeciwi,
Niech że też moim postępkom nie dziwi,
Ale mu prędko wßytkią władzę skroce
Zostanie z Bogiem ia się iuz nie wroce.

Daphnida Postoy Amynta poczekay iuz okiem
Ledwo go dozrze takim bieży skokiem

Nerina

Prozno go gonic zaczym ia też moge
Isc wrospoczętą do iey Oyca droge,
Ale szkoda go tym żalem obwiescic
Musi li tak wßędzie nieszczęscia domiescic.

Scena Trzecia.

Chor

Nie wielki Tryumph ziadła smierc odnosi
Że przyrodzonym biegiem człek umiera
Ale się sławą właśnieyßą wznosi

Przysięgła

Przysięgła miłość, albo przyiaźń szczera
Kiedy gra. mierc bez strachu naciera,
Dla których więc krwawych młodości szocha
W Woiennych dziełach y utarczkach ginie,
Tey sławy łacnie dostąpisz kto kocha
Tu często wygrasz tam cie śmierć nie minie
Tam rozboy a tu złoty pokoy słynie,
A ieśli też kto gwałtem pragnie bitwy
I w tym Cupido wygodzi mu hoyny
Mażeż on swoy szyk ma swoie gonitwy
I nie ustawnie lubi w czas spokoyny,
Czasem nabyia y ma się do woyny,
Wnosi się wszytkie y sród się rad wbiie
Nieprzyiaciela kiedy go przemoże
A wspadanego usta w usty bie,
Ale się skończyć ten boy bez krwie może
Gdzie placem bitwy miękko słane łoże
W skok się prowadzi y z łada przyczynki
A snać naybarziey na to godzi żeby
Często sam a sam zwodził poiedynki,
Dawszy zaś potem raz y drugi gęby
Przymierze stawa y kwita s potrzeby.

Akt Czwarty

Scena Pierwsza

Daphnida Sylwia Chor

Boday to nieba sprawiły życzliwe
Żeby tak każde nieszczęście fałszywe,

Twoie.

Twoie bywało iako były wiesci
Ktorymi nas ptacz postrachał niewiesci
Sam cię dopiero za umarłą miała
Tak mi Herina smierc twoią opisała
A ty Sylwio chwała Bogu zdrowa
Ach Bodayże była nieprzerzekła słowa,
Ibyła niema, a ten chudak głuchy,
Sylwia Wierz mi że mało iuz było otuchy
O zdrowiu moim y nie bez przyczyny
Te się postrachy wszczęły u Heryny.

Daphnida

Mogła wiedy myslic ale y te trwogi,
Sco się zdało w takowy raz srogi,
Iiakoż zniego wyszła chcięy powiedziec

Sylwia

Tak się to działo ponieważ chcesz wiedziec
Biezące za wilkiem takem w las głęboki
Zabiegła że gdy przyszło błędne kroki
Nazad powracac strawiwszy siad iego
Nie mogłam trafic do mieysca pierszego
I tak obłowu prozno niosąc sładze
Kiedy po gęstwie y scieszkami błądze.
Postrzegłam tegoz wilka y poznała,
Postrzałe ktora za uchem mu tkwiała,
Z niego postrzału a on z inszych wielu
Sciewo iaki dziki paszczękami dzielu,
Ion mie postrzegł y iakoby chciwy
Pomsty za ranę od moiey cięciwy.

Rzucił się na nie

+

Rzucił się na mię z paszczęką ziewszoną
  Jam też dostała z ręką ćwiczoną
Cisnełam oszczep ty wießtaku wielu
  Przechodzę wtej grze jeśli chybiam celu
A przecie w ten czas choć z bliska rzucony
  Nie tuchał ręki oszczep ustalony
I lubo wrzęściu lubo w ręce wina
  Rany nie odniosł wilk ale drzewina
A on wtym wściekły naieżywszy siwy
  Zapier do mnie się brał y takmi krzywy,
Łuk mój ubieżał że nie maiąc broni
  Przyszło uciekać ja wprzód on w pogoni
Tuż za mną idzie w takowey przygodzie
  Gdy zbiram prędko nogi na odwodzie
O włos mię w tasma chusta nie zdradziła
  Co się od włosów po powietrzu wiła
Zawadziwszy się na chrzaku chropawym
  Czuię że mię coś węzłem nie łaskawym,
Trzyma za głowę ale że ozdrowie
  Idzie dodaię y nogom y głowie
Chocz z bolem mocy, y tak roney iły
  Wraz się y chusta y włosy rozwiły
I tam została a mnie strach zgoły
  Zaięczy mniewa dodał nóg ochoczy,
I tak mię bez wszey poganiał zabawy
  Żem uszła wilka pozbawiwszy strawy
Potym do domu idąc iuż bez trwogi
  Ztobą się siostro podkała w pół drogi
Ale zmieniono y dziwno mi było
  Czemu cię moie podkanie trwożyło.

Daphnida

+

Daphnida

Iuz ci tyzyiesz Swiata BOGV, ale!

Sylwia! Coz ale albo tak się gniewasz cale
Na moie zdrowie zeć zal ze mia zywa.

Daphnida Radam zes zdrowa ale siła krzywa.
I iako to mie cieszy zes na woley
Tak mie cudza smierc frasuie y boli

Sylwia A czyiaz to smierc. Daphnida Amynty nędznego.

Sylwia Ach przeboz iakoz vmarł. Daphnida niewiem tego.
Bo nie pewnie wiem czyli vmarł czyli,
Czyli zyw tak wierze ze mie nie omyli
Ta moia boiazn. Sylwia A iakaz przyczyna
Tey smierci. Daphnida Sama smierci twey nowina.

Sylwia Nierozumiem cię. Dafnida iako powziął smutny
I vwierzył mu twoy koniec okrutny,
Zes zginąc miała od zwierza na Lesie
Pewnie mu to smierc nie chybną przyniesie

Sylwia Iako moie smierc vdano fałszywie
Tak snac y iego obaczysz ze zywie.
Boc nam ten zywot słodki, y kto w głowie
Ma rozum woli niz smierc dobre zdrowie

Daphnida Ach niewiesz iescze czy niechcesz dac wiary
Co moze w sercu zawzięty bez miary
Ogien miłosci, w sercu ktory czuie
Lutkosc y z niey się nie całe wyznie
Jak twe kamienne bo gdyby wierzyła
Wzdyby miłoscią tego nie gardziła.
Ktory cię nad zmysł iako swiadczyc musze
I nad swe zdrowie kocha y nad dusze.
Ale ia wierze y wiem bom widziała
W ten czas gdys sroga przed nim vciekała.

A vciekałas

A uciekałas okrutna w tey dobie
Kiedys go miała przyiſnąc ku sobie
Widziałam mowie ze w ſercu ząraſem
Oſtrym chciał pierſi przepędzic zelazem,
Pochwał ſzpady bo tak ſiłą wſzytł,
Ze y rękojeść krwią y ſuknie zwilżył.
Igdybym była nie ſkoczyła rzeſko
Nie zraziła pewnie to igrzyſko
Tak by był ſkonczył zeby w taſnie ſprawa,
Serce był przebił, ktore nie łaſkawa
Oſtroſcią ſwoią wprzodes ty przebiła
Alec ta miła ranka proba była
Dalſzey rozpaczy zwątpioney ſtałosci
Inac ta rana co nie doſzła koſci
Na to ieſt tylko tak zadana zraſu
Ze wolną droge pokaze zelazu
Sylvia Nową rzecz ſłyſze. Daphnida. Widziałam zaś potym
Z iakim się otwey dowiedział kłopotem
Fałszywey ſmierci y iako go ſiły
Odbiegły wſzytkie, y iak ſię wrociły,
Tak zaraz biezał ziadły y ſzalony
Tracic ten zywot od ciebie wzgardzony,
Jinz gdzieś leży bez pulsow y tchnienia
Sylvia Iwierzyſz temu. Daphnida nie maſz w tym wątpienia
Sylvia Ach czemuz ze ſię po nim nie puściła
I tak załosney ſtraty nie zbroniła
Podzmy ſzukaymy bo ieśli dla srogiey
Smierci mey chciał ſię zbawic duſze drogiey.

+

To z naszym zdrowiem y szczęsnym powrotem
Zdrow być powinien witać się z żywotem
Daphnida Gonitam ia go, ale takim skokiem
Bieżał żem sięgnąć nie mogła y wzrokiem
Jakoż go szukać bo kędy nie wiemy
Sylvia Ach zabiię się kiedy nie znaydziemy
Ysam przyczyną będzie sobie smierci
Daphnida Pewnie cię sroga trawię y wierci,
Żeć twoiey smierci y sławy dzieła,
Yegoż własciwa ręka zazdrosała,
Jnac był sama wołała przez dzięki
Żeby od twoiey legł okrutney ręki.
J stądci iego tak nie miła strata
Że nie z twey sprawy skonczył y szedł z swiata
Ale pocieszsię, ciak kokoiek umiera
Twoia go srogosc sama w grob zawiera,
Dla ciebie kocha, więc to każdy y ia
Przez ręce twoie miłosc go zabiia,
Sylvia, Ach zabiiasz mię ach tez zal nie mały,
W ktorą mię ta smierc y pe słowa wdały
Pomnaza pamięć moiey surowosci
Ktorem ia słowem chciała poczciwosci
Jakoz y była ale nazbyt mocna
Yadowita y nie lutosciwa
Teraz to widzę y niewczas to czuię
J przeszłych swoich postępkow załuię
Daphnida. Coz to ia słyszę y iakie to dziwy,
Że cię taki wzgląd naszła lutosciwy
Co to ia widzę Sylvia być leie
J byszna dziewka dla kogos boleie.

Ale

×

Ale ten twoy płacz, czy płacz to miłości

Sylvia: Nie miłości nie, ale płacz litości.

Dafnida: Postekł to iey tak za sobą chodzą

Jak po błyskaniu pioruny nadchodzą.

Chór: Iowszem kiedy miłość wsercu ucicha

Cnie się w kraść pannom z którychią wypycha.

Poczciwość wter czas w litości wbierze

I w kształcie skruchy który na się bierze,

I kradkiem zdradą y nie iawnym szykiem

Pod iey się u nich rozgaszcza płaszczykiem.

Daphnida: Miłości to płacz bo sowito cieczę

Milczysz Sylvia iuż cie miłość piecze,

Kochasz lecz niewczas, ciężkoć okrutnicy

Że kochasz ale kochasz po prożnicy.

Poyrzy Amynta iaką miłość karą

Za nie uważoną została twe wiarą

Tyś iako pszczoła (która życ przestanie

Żądło wpusciwszy swoy w cudzey ranie

Żywot zostawia) przez ostatnią sprawę

Miłości twoiey y śmierci postawę

To serce przebiłś y miłości skruszył

Którego żywą usługą nie ruszył

Och iesli kędy blisko zawieszony

W powietrzu błądzisz duch z ciała zwleczony,

Poyrzy Amynta na te łzy, y niemi

Pociesz troski swoich któreś cżuł na ziemi,

Kochałeś poki żył, a zas iak sobie

Nie chciałeś życia kochaią się w tobie

I tak się toć żda że boskie wyroki

Po śmierci dadzą żyć na znaczyta wzroki

Zastawsze

Zastawszy, y że ona tak trzymała
Zeć za krew tylko taśkę przeiąć miała
Dałeś iey tedy dostatnią zapłatę
Kupiwszy miłość iey za zdrowia stratę
CHOR Droga zapłata temu, co zapłaciłł
Ten co przedałł tym się nie zbogaciłł.
Sylvia O Boday iego żywot nie odmienny.
Za miłość moię mogł mi być oddany,
Iużbym bym ia za onego życie
Mogłabym swoie dać zdrowie sowicie
Daphnida. Niewdzięktoś mądra próżno dobrotliwa
Kiedyć pożytku stąd nic nie przybywa.

Scena Wtora

Orgast. CHOR. Daphnida. Sylvia.

Tak mam y serce żalem napełnione
Zmysły nowym przypadkiem stopione
Że co usłyszę gdzie obrócę oczy
Słuch mi nowy, strach wzrok żałość przytoczy
CHOR Coż tak smętnego z sobą też przynosi
Co żal swoy słowy y postawą głosi
Orgast Smierć wam godnego Pasterza przynoszę
Amynty mówię. Sylvia. Ach co mówi proszę.
Orgast On zacny Pasterz ieśli kto tutecżny
On tak przyiemny, udatny y grzeczny
On z którym Nimphy y leśne Dryady
I mądre Muzy bawili się rady
Umarł ze swany w kwieciu swey młodości
A ieszcze iakąż śmiercią, ô żałości.

CHOR

x

Chor

Powiedz nam wßytko prosimy, ze ymy
Naße Lamenty z twoimi złączymy,
Płacząc miłego wziętego przed laty
Pasterza y w nim spolney naßey straty,

Sylvia: Nie smiem się przymknąć ku takiey nowinie
Słuchać, co słyßec prawie nie minie,
Okrutne serce ach serce z opoki
Czego się lękaß pomkni rącze kroki
Przeciw tym razom! ktore wcięte słowa,
I straßna skarga wrazić iest gotowa.
Ta ty się pokaz iesli cię nie zrania,
Słußnie cię słußnie z zbytnich hartow gania,
Pasterzu iac tez przychodzi po części,
Pomagac zale y straßney bolesci.
Jakoz mię barziey niz mniemaß obchodzi,
Barziey dolega niz się wierzac godzi
Ja ten zal biore iako sobie winny,
Aby go nie tay y bądz w tym uczynny

Ergast: Wierząc o Nimpho by ten chudzina
Niz mu ostatnia zamknęła godzina
Godne zyc lata przy samym wytchnieniu
W tym skonczył zywot y mowic imieniu.

Daphnida: Zaczniże tedy wßytek ostatek prosi.

Ergast: Byłem na ten czas tam gdzie się podnosi
Naßa rownina w pozorne pagurki
Gdziem znaczne stawiałł na zaiące sznurki.

Kiedy Amyntas

Kiedy Amyntas przebiezał Leś taki
Że widome niosł pomieszania znaki,
Twarz była insza y wzrok pomieszany
I wszytek pełen niezwykłey odmiany,
Biezałem za nim gdzie on dogoniony
I wzbytnim biegu swym zastanowiony,
Rzekł mi Ergaście uczyń mi przysługe,
Pudz zemną za te zgur biezącą strugę
A bądz mi swiadkiem iedney moiey sprawy,
Ale wprzod na cie ieslis to łaskawy,
Ina twą wiare wkładam węzeł łęgi
Pewnych obietnic y swiętey przysięgi,
Że y zdaleka staniesz y przeszkody
Zadney nie wniesiesz do tey to przygody
Ja Cło ktozby był kiedy sobie wrozył
Że się w nim umysł taki wściekły srozył
Mowiąc tako chciał zanim słowo w słowo,
Zaprzysiągłem się strasznie y surowo,
Wzywaiąc Bogow ktorych my Pasterze
Nad wieyskich ludzi boiemy się szczerze.
Po tey przysiędze spiesznie postepował
A iam też za nim tey scieszki pilnował,
Azesmy przyszły tam gdzie przykre skały
Nasze się pola ku niebu wydały,
I gdzie się gura naywyższa być zdała
I nie przystępna przepaścią przerwała.

Tusmy staneli

Gdysmy stanęli, a mnie strzey z boczy,
Tak przykrey a zmrok posiedli iaki w oczy.
I cofnołem się ale on wesoły
I zmem boiazni z uśmiechem napoły
Szydząc ponknął się iakoby z igrzyskiem
Na samey krawędzi y na brzegu śliskiem,
Stoiąc tak mi rzekł, ô gdyby o gdyby
Według mey woli działo się bez chyby
Wilkow drapieżnych zwoływałbym żeby
Nakarmili mną wygłodniałe gęby,
Iby tak łatwo było o paszczęki
Zwierzęce iako o smierc z swoiey ręki,
Do przepaści tę bym obrał sobie,
Smierc ktora mie iuz umorzyła w tobie
Kochana dziewko zeby iednerz wrota
I sposob smierci puscił nas z żywota
Izeby kosci moie rozwleczone
Tak były iako członki twe pieszczone,
Lecz że mi zwierza długo czekać, y wy
Nieba trzymacie żywot nieszczęśliwy
Iuz się tey smierci trzymac nie zaszkodzi,
Ktora odmianę prędkością nagrodzi.
Ide za tobą iak naypierwiey moge,
I towarzystwa dylnio pomoge,
Jeśli się tylko nie sprzykrzę y tym
Jakoz zdał bym się być w szczęściu sowitym,
I umierałbym bez wszelkiey ciężkości
Gdy bym był pewien że w moiey stałości.

Cessepe

Cieszyć się będziesz zamoim przybyciem
Iżeś skończyła gniew twoy oraz z życiem.
Sylwio witay iuż ide za tobą
To rzekszy rzucił tak potężnie sobą
Że głową nadoł leciał między skały
A iam na gurze został skamieniały.
Daphnida. Ach Przebog. Sylwia Ach Ach Chor Azaliboz drzemał.
Żeś go od wypadku takiego nie wstrzymał.
Czyli przysięga dana przeszkodziła.
Ergast Nie to y taby była ustąpiła.
Bo o tem podobno niema wtakim razie
By y przysięga sama na przekazie
Alem gdym postrzegł co myślał tęskliwy,
Skoczyłem kniemu zaraz nie leniwy,
Jednak nieszczęście obu nas tak chciało,
Że mi się tylko porwać go dostało,
Za bawełnicę ktorą miał u pasa
A ta iak słaba na ciężar zawiasa
Wagą y pędem ciała zrzuconego
Zerwana Pana zdradziła swoiego
Chor A ciało kędy. Ergast niewiem y niechciałem
Patrząc tam nadoł y strasznym podziałem
Kruszonych członkow trapić wrak zgubny,
Ciało tam wsztukach, Chor O przypadku sprośny
Sylwia
Ach iużeś teraz z kamienia Sylwia
Kiedy cię powieść taka nie zabiia.

Tego

Tego zabita smierc moia falszywa,
Co nim gardziła a iam ieszcze żywa,
Choc iuz prawdziwa smierc tego pozyta
Ktoremu milsza nad ten zywot była
Alec zyc niechce y iesli do razu,
Zal mie nie zniesie zleie to zelazu,
Albo tey chustce co nie bez przyczyny
Nie poszła z Panem w tamte rozwaliny,
Ale została mscie się krzywdy iego,
Mscie smierci iego y zaboystwa mego
Nieszczęsna chustko niech cie nie obchodzi
Ze z tobą trochę zaboycza pochodzi
Pana twoiego, bo cie nie skodania,
Trzyma, lecz zebys była y karania
I pomsty srzodkiem ach bodaybym była
W swiętey miłosci z twym Amyntą żyła.
Lecz ze iuz trudno więc za twą pomocą
Chociasz pod wieczną złączę się z nim nocą.

CHOR

Nie trap się zbytnie znać y on to czaie
I barziey szczęscie niz ciebie winnie
Sylvia Czegoz płaczecie załosni słuchacze
Iesli mnie niech mie nikt prosze nie płacze
Niegodnam łezki, niegodnam litosci
Bom w sercu nigdy nie miała tey gosci,
Iesli Amynty, znak to zalu słaby
Ktoremu same wydołaią Baby

Idz Daphnido

+

Iey Daphnido iesli dla mnie toczysz
Te łzy ktoremu y me serce moczysz,
Przestań ich, raczey ostatniey usługi,
Pomoż mi prosbe żeby mie kto drugi,
Wtym nie vprzedził żebym pochowała
Nieszczęsne członki, y ostatki ciała
Ta sama sprawa lubo załobliwa
Ręce mi ieszcze od smierci wstrzymywa
Niech mu te serce nagrodę oddawa
Za miłość iego gdyż inszey nie stawa,
A choć okrutna ręka nie iest godna
Na oczy iego sypać ziemie chłodną
Choc mu się krzywda stanie y w pogrzebie
Że taż ręka zabiła y grzebie,
Wtym iednak że mu ten postępek miły
Będzie, y będzie wdzięczen tey mogiły
Kocha on we mnie iako to przy skonku
Smiertelnym dał znać y w podziemnym mroku.

Daphnida. Iac z tobą pôydę gdzie się chcesz obrocić.
Ale ty nie myśl życia sobie skrocić.

Sylvia. Dotądem z łosci niey żyła y sobie
Ostatek daię dni moich za tobie,
Po wiernym Sładze y tak będę żyła
Poki mię moia nie zawrze mogiła.
Ale nie dłużey nie bawiąc pod niebem
Oraz to skończę żywot moy z pogrzebem.
Pasterzu powiedz gdzie ten padoł biery
Y gdzie to ciało roztrącone lery

Ergast. Tą się spusc ścieszką a za małą chwilę
Dopdziesz. Daphnida. Wiem ia iesli się nie mylę.

Sylvia

Sylvia

Boze was zegnay a na wieczne czasy
Pasterze łąki rzeki pola Lasy

CHOR Tak nas ta zegna iakoby Koniecznie
Rostac się znami Umysliła wiecznie

Scena Trzecia. CHOR

Co smierc rozwiąże to miłosc skrępuie
Ty strzała złosy tamtey tryumphuie
Rozne ich dzieła, smierc ludzie kaleczy
A miłosc leczy.

Miłosc przyczyna niezmyslonej zgody,
Niebieskie ziemi przywraca pogody,
Ktory kto pilen zyczliwey przestrogi,
Rowna się Bogi.

Ktorych ta miłosc zprowadza na ziemie
Powinowacąc zniemi ludzkie plemie
Skąd sam Jupiter do cichego domu
Wchodzi bez gromu

Ty sam Cupido Unizasz y Bogi
I podle wnosisz pod niebiosa progi
Ze się z niemskiemi ziemskie przy twey pieczy
Rownaią rzeczy.

Akt Piąty. Scena Pierwsza.

Elpin Zaprawde ze to nie są twarde prawa
CHOR Ktorymi miłosc ziemie zasława
Ito iey Panstwo ktorym wiecznie rządzi
Niesłusznie podczas człowiek przykrym sądzi.

Orosem

x

Owszem iey dzieła w skrytey taiemnicy
Przezorne iednak gania po grodnicy
Bo często skrytym śladem doprowadzi,
Do pociech człeka y w nich się posadzi.
W ten czas gdy ginie y tak się nisci
Gdy zawątlona miałł wszytkie korzyści,
Ato Amyntas kiedy na doł leci
Wstąpiłł na gurę pożądaney chęci,
Z tego dołu, gdzie skarzył załoby
Iuz tam wierzch depce szczęscia y ozdoby.
Szczęsliwyś Pasterz a snac tym szczęsliwszy
Ześ swego doszedł bliskim straty bywszy.
Rosnie mi serce patrząc na twe dzieła
Iako z toba miłosc postąpiła
Ze y ta gładka a nie litosciwa
Co dzikosc smiechem zmyslonym pokrywa
Ale szyba cię nie prawdziwą skrucha,
Ktorą zadała fałszywą otuchą.

CHOR

Ten co tu do nas zlekka postępuie
Dowcipny Elpin tak cos o Amyncie
Rozmawia sobie iako kiedy by czytł
Szczytnie iego szczęscie przypomina
Oiakoz biedny stan tych co kochaią
Snac ze to Elpin ma za szczęsliwego
Sługe co wiernosc smiercią pieczętuie
I smiercią litosc znaydaie u Pana
Iuz to raiem nazywa miłosci
Iod Wenery rowney płacy żąda.
Ach iakoż służba ta nie pospolita
Kiedy stan y smierc wnagrodę pochyta
Tos ty Elpinie taki prostak ze smierc
Srogą Amynty pewny zyskiem zowieśś.

Itobie

Isobie szczęscia podobnego życzyłß.

Elpin Nie frasuycie się bracia bo fałßywa
Wiesc was tu doßła y nie opewny odgłos

CHOR O iakoż była przydała nam Wesela
To słonna była ta przykra nowina!
Że się miał z gury w srogą przepasc zrzucić!

Elpin Zrzucił się ale szczęsliwe spadnienie
Ktore pod smierci załobną postawą
Radosc y żywot nakoniec nadole
Spoczywa teraz na pieszczonym łonie
Kochaney dziewki ktora przeßłą srogosc
Niezrzucaną iescze nagradza litosciąg
Izy ktorych iey sam że iest przysypaą
Chciwemi usty chwyta po iagodach
Sam się do Oyca dziwi zapusciłł
Abym go na ten widok przyprowadził
Bo tylko iego trzyma zezwolenie
Że zgodnie sobie nie slubuią wiary,

CHOR Rowne są lata rowna grzecznosc ani
Zwiąskow tak rownych Ociec im nagani.
Iowßem będzie sobie Montan życzył.
Wnękow y starosc wesprzec tą podporą
Ale ty Elpin powiedz nam ktory Bog
Iakie szczęscie w tak strasßliwym spadku
Mogli naßego Amynte ratowac.

Elpin Cy możec to Bog kiedy chce ratowac
W ostatnim razie słuchaycie mię tedy
A słuchaycie tak że nie powiadaną
Rzecz wam przyniose alem na co patrzył

+

Stałem przed swoią iaskinią co w tym że
Padole smętnym otwiera swe wrota
Gdzie się iak w kramie Vbocz zakołtba
Iz Thyrsim o tym rozmawiałem sobie.
Ktora wprzod iego potym mnie związała
I przekładałem swą słodką niewolą
Nad iego wolność kiedy na głos przykry
Oczy smy w gurę podnieśli, aż oto
Z wierzchu samego na doł człowiek leci.
I w okamgnieniu padł na chrost przed nami.
Wydawał się coś nad iaskinią naszą
Krzak ciernia różnym zielem tak powity
Że się zdał iako związany y tkany
W ten przod vderzył nizli poszedł niżey
A choć się przezeń przebił swym ciężarem
I nam przed same prawie upadł nogi.
Przecie tak znacznie ten wstręt zraził cięszki
Spadnienia zapadł że nie był śmiertelny
Jednak tak srogi że całe bez zmysłów
Iako martwy o sobie nie czuiąc
Leżał godzinę a snadź i nie dłużey,
My z podziwienia niemniey y z litości
Podrętwieliśmy na to dziwowisko.
A cz poznawszy że to był Amyntas,
A postrzegszy że mogł żyć y był żyw
Tym mieśmy społny żal w sobie dusili
W ten czas mi Thyrsis dostateczną sprawę
Dał o zalotach iego niefortunnych
Dotąd mnie skrytych ale gdy go wszelkimi
Trzeźwiemy kształtem postawszy tym czasem

P. Alechesiba

Po Alpheziba, ktorego lekarskiey
Wierszy Apollo nauczył nauki
W ten czas gdy też mnie dał lutnią y skrzypki
Przypadły pędem Sylwia z Daphnidą
Ktore szukali ciała do pogrzebu
Bo iuż go za trup nieomylny miały
Ale kiedy go Sylwia wzrzała
I twarz odmienną Amynty poznała
Widząc iagody śmiertelne y usta
Iuż nie skorali lecz bledsze niż chusta
A przecie widząc z twarzy tak bledney
Iak nigdy piękney fiołki niewiędnąy.
Widząc samego w człowieka postaci
Ktory ostatnim tchnieniem dusze traci
Iako szalona przez krzyki rozliczne
Płacząc y tłukąc piersi pięścią śliczne
Upadające się ciało porwała
I usta z usty twarz z twarzą złączyła.

CHOR To iey nie wstrzymał wstyd zwłaszcza przed wami
Co tak stateczna y zdradna

Elpin Tam możesz zasięc od wstydu pomocy
Gdzie miłość słaba y nie ma swey mocy.
Ale gdzie mocne ... swe siła,
Potym iakoby wstokowe krynice
Obie się czarne zmieniły źrzenice
Z ostatnim płaczem zimna twarz zlewała
I tyle w sobie ta potęgi miała
Wodą że przyszedł k sobie y [illegible]
Otwarł powieki, y ach żałościwe.

[illegible]

Iest swych wypisał, Lecz to aczco zgardła
Gorzkość ząłu y bolu wyparła
Że tokiem Sylwiey podkało się zgodnym
A za nachłonem twarzy iey wygodnym
Aż y usta iey śliczne nawiedziło
I tam się wszystka słodycz obróciła
Ktoby to teraz wypowiedział śmiele
Iakie oboie pod kało wesele.
Kiedy oboie zdrowych się widzieli
Ktorych niedawno zastraconych mieli
Igdy Amyntas został upewniony
Że iuż nie będzie tak dotąd wzgardzony
Iee go Nimpha tak y z serca ściska
Iak mu iest teraz w obłapianiu bliska
Kto kochał kiedy y na takie waży
Pociechy niechay to sobie rozważy
Lecz takie smaki trudno poiąć z głowy
Bystrem dowcipem a coż wyrzec słowy

CHOR. I tak zapewnie Amyntas iuż zdrowy
Że się oń więcey frasować nie trzeba

Elpin. Zdrowy, ale trzeba oprocz że od ciemia
Twardey ziemie podrapał twarz sobie
A przytym słaby troche z utrząśnienia
Ale to mnieysza y on oto niedba
Szczęśliwy że tak trudne dał dowody
Miłości swoiey teraz iey nagrody
Wdzięczney zażywa, y przeszłe przykrości
Siła przyniesli przysmakow słodkości.

Scena Wtora CHOR.

Niewiem ieśli ten po gorczyczy
Ktorey doznał kochaiąc
Łaski w Zaiem nie znaiąc
Ma dość na swey zdobyczy
Iezeli przeszłe znaki

Bolu

Boli starli tak proszne przysmarki
    Ale choćby prawda była
    Że się smaczniey dobre śnie
    Kiedy po tym następuie
    Wolę żeby mię chybiła.
Miłość tą zbytnią nagrodą
Już wolę wmiarę zażyć a nie z szkodą
Mnie niechay ta co iey stary
    Serce nie da długo prosić
    I okow do starcia nosić
    Niech się wszechedni niedbary
    Niechay się wskok wypogodzi
A co wysłużę niech zaraz nagrodzi
    A ta nay leppsza przyiadę
    Będą nieszczyre odmowy
    I gniew do zgody gotowy
    Taki boy chwała prawdę
    I to niechay po tym boiu
Długie czas zmiewszy przymierze w pokoiu.

KONIEC.

LAVS DEO.